Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 20 groszy.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Nr. 31 Kraków-Lwów, 2-go sierpnia 1936 r. Rok XXIV.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
" kwartalnie 2.50 zł.
" półrocznie . 5 zł.
" rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisano do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik. Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Nie uśpi się już chłopa gadką

Szerokiem echem po kraju, a nawet daleko poza granicami odbiły się echa chłopskich manifestacyj.

Wyszła na powierzchnię życia siła **— wielka zorganizowana i potęgą swą karnością, powagą i zdecydowaniem zakryła wszystko co dotąd za siłę uchodziło, czy uchodzić chciało.**

Byli niektórzy, co nadzieje przyszłej Polski łączyli z **endecją.**

Kiedy jednak coraz wyraźniej stawało się wiadomem, że hasła katolickie i narodowe miały służyć nowej formie dyktatury, a najżywotniejsze siły marnowano często za przysługą prowokatorów na zwyczajnem biciu żydów i demolowaniu sklepów — nadzieje prysły.

Reklamowany szeroko „żywiołowy" pochód narodowy załamał się, kiedy ludzie spostrzegli, że nie jest to pęd po Polskę narodową, sprawiedliwą, lecz zwyczajna gonitwa po władzę dla nowej dyktatury, a „czynna walka z żydami" ma dać zatrudnienie więcej niecierpliwym, pokrywać zwyczajny brak decyzji do walki z tymi, którym tę władzę trzebaby było wydzierać.

Inni wreszcie spostrzegli zbawienie Polski we **„froncie ludowym".**

Ruszyli z propagandą wszyscy „uszczęśliwiacze" chłopa i robotnika, **kandydaci na przyszłych komisarzy, by pod tą pokrywą wykorzystując niezadowolenie powstałe z nędzy, wyzysku, odarcia praw już nabytych stworzyć warunki do zapanowania młota i sierpa w Polsce.**

Pięknie brzmiały hasła, odór propagandy ogarniał nawet pokaźną ilość tych, którzy młodość swą w P. P. S. spędziwszy, później wiernie przy marszałku i posadzie stojąc, przypomnieli sobie hasła, które realizowane w Polsce mogłyby ich znowu wynieść na wyżyny i w nowym ustroju „dyktatury proletarjatu" zapewnić tłuste bytowanie. Wybierając pomiędzy perspektywą „surowego życia" na wypadek zmian politycznych w Polsce, a ewentualnością „wypłynięcia" w „nowym ustroju" zapalili się do „frontu ludowego".

Obywatel polski i temu nowotworowi się przypatrzył. Taktyka komunistów, próby wciskania się pod tym tytułem do antykomunistycznych organizacyj, dla robienia tam swojej propagandy, prędko spaliła na panewce, otwierając oczy nawet gorącym, uczciwym, ale naiwnym zwolennikom „frontu ludowego".

Grawitowanie do tego frontu dotychczasowych sług obszarników i kapitalistów obozu sanacyjnego, zaawansowanie na czynnych obrońców żydostwa, którego chłop i robotnik ma naprawdę dosyć, — ba — bawienie się niektórych rewolucyjnych „frontowców" w donosicielstwo, podcięło opinję „frontowców" w Polsce.

Społeczeństwo polskie bądź co bądź religijne, kiedy spostrzegło, że największa rewolucyjność tego obozu ujawnia się w walce z Bogiem, który nie wysyła doryweczo mandatów karnych, ani policjantów z pałkami, odwraca się od tych panów.

Skompromitowali się wreszcie sami komuniści, kiedy wyrzekając się „z miejsca" dyktatury proletarjatu, ubierając się w togę obrońców niepodległości i zagrożonego bytu samodzielnego Polski, wykazali raz jeszcze, że nie są żadną ideową partją komunizmu polskiego, **ale forpocztą Sowietów w Polsce.**

Ujawniła się wreszcie w Polsce siła inna. **Tarmoszona uciskiem, niemowa z powodu konfiskat i zakazów zgromadzeń, rozbijana i rozszarpywana, skazywana i osądzana na zagładę rosła siłą chłopską.**

Zdrowy instynkt, zawziętość chłopska, utrata wiary w inny sposób zmiany stosunków w państwie, jak tylko zapomocą własnej zorganizowanej siły, zdecydowana chęć głębokiej przebudowy społecznej, położenie kresu wyzyskowi i jasny w tej dziedzinie program, jak i przedewszystkiem głębokie zaufanie do prezesa Stronnictwa Ludowego Wincentego Witosa i tych, którzy wiernie wytrwali i kierują Stronnictwem, spowodowały, że poza raportami starościńskimi, poza reportażami dziennikarskimi, poza wiedzą kawiarnianych polityków rosła siła **Stronnictwa Ludowego.**

Ujawniła się ona w wielkich manifestacjach w dniu 10 maja przeciw polityce zagranicznej kierowanej przez p. Becka.

Przeszło miljon chłopów stanęło do obchodu Święta Ludowego w Zielone Święta, by zamanifestować program swój i idee.

Na polach Grzęski i Nowosielec ci, którzy „bronią i żywią" zebrali się z okazji poświęcenia kopca wójta Pyrza, chłopa-obrońcy i bohatera.

Przemówili chłopi — **przemówili godnie — poważnie — zdecydowanie.**

Zażądali stworzenia w Polsce takich warunków, któreby umożliwiły powrót wielkiemu chłopu Wincentemu Witosowi i jego towarzyszom niedoli, żądają zmiany systemu, nowych wyborów i t. d.

Odrazu zabrzmiało jak w ulu. Jedni odetchnęli z ulgą — a więc jednak jest siła, która jest ostoją ładu, porządku, która jest zdolna próżnię straszną, wytworzoną przez 10-letni okres sanacji moralnej zapełnić, która nie dopuści komunizmu, a stanie się przeszkodą dla polskiego hitleryzmu. Siła, której na imię: **sprawiedliwość społeczna, wolność człowieka, praworządność i niezależność państwowa.**

Nawet tak daleko za morzami giełda angielska rozumuje, a nawet na giełdzie nowojorskiej, jak nam donoszą, panuje przekonanie, że **powrót Witosa — a więc zapanowanie w Polsce programu i idei Stronnictwa Ludowego, któremu przewodzi, da gwarancję ładu i porządku w życiu gospodarczem, a nawet wróży zaistnienie wtedy dopiero warunków do uzyskania pożyczki amerykańskiej na ożywienie życia gospodarczego w Polsce.**

Inni jeszcze zachorowali na chłopskość, sądząc, że nadszedł czas na chłopomanję. Śnią im się kolorowe ubrania, przyśpiewki, łaskawe poklepywanie kmiecia po ramieniu, protekcyjnie z góry, po pańsku.

Wielka część inteligencji, która w swym oportuniźmie zjadając biały chleb za cenę sprzedanego przekonania, a często z bogatym rejestrem „państwowo-twórczych" wyczynów, odrazu nastawia się na wieś, na chłopa, przypominając sobie swe pochodzenie chłopskie.

Wreszcie sanacja, która osierocona skłócona, a jednak trzymająca się kurczowo władzy, spostrzegła, że gdyby tę siłę mogła mieć do swojej dyspozycji — to korytko jeszcze na dłuższy czas byłoby zapewnione. Jak tu zdobyć więc chłopów? Ot poprostu: **zaświecić im radykalną reformą rolną, zapełnić pochlebstwami szpalty tych pism, na których wczoraj „precz z chamami do gnoju" było hasłem naczelnem, zmienić namiastkę wyborów a samemu rządzić i... radośnie tworzyć i bytować.**

Może, gdy się postawi na czoło te hasła, włoży je w usta gen. Żeligowskiego, czy kogoś innego, to wtedy masy chłopskie od Witosa oderwiemy i do swej dyspozycji postawimy — rozumuje sanacja.

Nie łudziliśmy się, kiedy wręczaliśmy rezolucje na polach Nowosielec gen. Rydzowi Śmigłemu, że sanacja ustąpi, lub do zmiany ustroju przez niego zmuszoną zostanie.

Spełniliśmy tylko ten nasz patrjotyczny obowiązek uczciwego przedstawienia, jak myśli, co chce i dokąd dąży chłop polski, temu, który w chwili najcięższej na swych barkach niesie odpowiedzialność za obronność kraju i który niechybnie zdaje sobie sprawę z roli, jaką odegrał chłop w r. 1920 i jaką dzisiaj w chwili niebezpieczeństwa spełnić będzie musiał, temu, który okólnikiem p. premjera na drugiego po Prezydencie R. P. w Polsce obywatela mianowany został.

Co uczyni gen. Rydz Śmigły, do niego należy — nam nie zarzuci nikt, iżbyśmy swego obowiązku nie spełnili.

Jeżeli odpowiedzią na to miałaby być jeszcze jedna próba stworzenia sanacyjnego stronnictwa ludowego, opartego o reformę rolną, pochlebianie chłopu, a nawet „pseudo-wybory" — to wolno to sanacji robić.

Jedno możemy tylko zgóry powiedzieć: **chłopów temi rzeczami kupić się nie da!**

Chłopi wiedzą, że poprawy stosunków gospodarczych, przebudowy ustroju chłopskiego, zmiany ustroju politycznego nie dokona nikt inny... jak oni sami.

Dopiero wtedy, gdy idee i program ludowy zasiędzie przy sterze państwa, a ster ten poprowadzi Wincenty Witos, dopiero wtedy zaistnieją warunki oparcia władzy w państwie o szerokie masy narodu polskiego, o tę siłę, która ostatnio ujawniona jednych cieszy, drugich kusi, a trzecim sen odbiera.

STEM.

W rocznicę Czynu Chłopskiego

dnia 15 sierpnia br.

wszyscy chłopi biorą udział

w manifestacjach Stron. Ludowego!!!

Straty w Kieleckiem

Według prowizorycznych obliczeń straty, jakie wyrządziły w województwie szalejące burze z gradobiciem w dniach 11, 12 i 13 lipca **wynoszą ponad 2 milj. zł.** Wskutek burz zniszczonych zostało 180 wsi, a klęską gradobicia dotkniętych zostało **zgórą 10.000 gospodarstw, na obszarze około 30.000 ha.** W związku ze straszną klęską gradobicia, jaka dotknęła województwo kieleckie, utworzył się komitet pomocy społecznej dla poszkodowanych. **Na czele komitetu powiatowego stanął ks. biskup Sonik.**

Ze wspomnień historycznych

Rocznica utworzenia rządu Witosa

Dnia 24 lipca minęło 16 lat od chwili, kiedy to w roku 1920 na czele Rządu Obrony Narodowej stanął **prezes Wincenty Witos**. Było to w najcięższej dla odrodzonej Ojczyzny chwili. Nieprzeliczona armja bolszewicka poszła w głąb Polski, cały naród zaczął popadać w zwątpienie. Wszyscy wiemy co zrobił i jak się wówczas zachował, Witos. Jego płomienne mowy i rozkazy do żołnierzy, do mieszkańców Warszawy a przedewszystkiem do chłopów zgromadziły pod bojowemi sztandarami wszystkich zdolnych do noszenia broni i pozwoliły, po ciężkich zmaganiach, odeprzeć wroga. Ocenił te wiekopomne zasługi Witosa cały naród, ocenił również ówczesny Naczelnik Państwa, przypinając na jego piersi, w której biło tak gorące serce, **najwyższe odznaczenie Polskie, order Orła Białego.**

Dziś pozwolimy sobie przypomnieć, jak po upływie prawie 3 lat od zwycięstwa pod Warszawą, a więc nie na gorąco, ocenił ówczesne zasługi prezesa Witosa, jako szefa Rządu Obrony Narodowej, polsko-bolszewickiej, gen. Sikorki.

Przemawiając, jako prezes ministrów, na uroczystem posiedzeniu Sejmu w dniu 16 marca 1923 r., kiedy podał do wiadomości zebranych doniosłą decyzję Rady Ambasadorów w sprawie uznania wschodnich granic polskich, wyraził się m. in.:...

„Chciałbym do tego dołączyć jeszcze zapewnienie, że ta krew polska, która przesiąkła ziemia nasza, nie pójdzie na marne, a te kopce i miedze graniczne, które ona wyznaczyła, zapadną głęboko w serce każdego Polaka, zostaną utrwalone polskim czynem na zawsze. **Twórcą ówczesnego wielkiego zwycięstwa, jego organizatorem i kierownikiem, oraz organizatorem tych istotnych sił moralnych jakich skarbce zawiera Polska, był ówczesny Rząd koalicyjny p. prezesa Witosa...**" *

*) Kumaniecki: Odbudowa Państwowości Polskiej, str. 684.

wb

Chłopi

W „Gońcu Warszawskim" z dnia 27 lipca br. ukazał się artykuł Stanisława Grabskiego p.t. **Chłopi**, z którego pozwalamy sobie przedrukować niektóre wyjątki. —

„...bez względu na chwilową „konstelację" warto pomyśleć serjo, a nie tylko plotkować i snuć domysły, o Nowosielcach.

Bo naprawdę jest to wielka rzecz.

I nie w tem głównie leży jej wielkość, że zebrało się w jednym dniu na jednem miejscu 150.000 chłopów, że mobilizacja ta odbyła się sprawnie, że w tak olbrzymim tłumie panował wzorowy porządek i zupełna jednomyślność.

O wiele ważniejszym od tego wszystkiego jest stosunek do Polski mas chłopskich, jaki się w Nowosielcach ujawnił.

— — — — — — — — — — — —

Jeśli gdzie u nas ujawniono sprawność organizacyjną, równą sprawności włoskich faszystów to właśnie w Nowosielcach. Było to dzieło naprawdę większe od największych paryskich defilad „Krzyża Ognistego"..

Ale pomimo tej iście faszystowskiej dzielności nie proklamowali zebrani pod kopcem Pyrzowym chłopi faszystowskiej doktryny rządów monopartyjnych.

Słysz z rozmysłu i z całym naciskiem mówił, o prawie nie gospodarzy, ale współgospodarzy Rzplitej, jakiego domagają się chłopi.

To nie jest modne. Rewolucja bolszewicka zapoczątkowała, a Mussolini i Hitler ustalili modę partyjnego jedynowładztwa, haseł „pełni władzy" dla samych siebie.

Bo też nasz ruch chłopski nie powstał z naśladownictwa zagranicznych wzorów. Swych haseł i dążeń nie zapożycza on z zewnątrz. Próby doczepienia doń „ogólnoludzkich" doktryn radykalizmu społecznego i beznarodowego, antyreligijnego „postępu" nie udały się. Jest on wytworem naszego, wyłącznie naszego polskiego życia.

To też nie sposób zrozumieć i ocenić należycie Nowosielec, patrząc na nie przez pryzmat którejkolwiek z formułek zagranicznego pochodzenia. Nie pasują one ani do socjalistycznej doktryny walk klasowych, ani do koncepcji radykalno-postępowej praw człowieka, ani do teoryji państwa totalnego, wedle której w całym dziś świecie istnieją jakoby tylko dwa prądy monopartyjne: komunistyczny i nacjonalistyczny, a wszystko, co po za niemi stoi, jest skazanym na zagładę przyżytkiem.

I do bardziej jeszcze fałszywych i płytkich doszlibyśmy wniosków, patrząc na Nowosielce jako na epizod toczących dziś walk i rozgrywek między partjami i koterjami.

Niewątpliwie rola Stronnictwa Ludowego w demonstracji nowosieleckiej była wielka. Niewątpliwie 150.000 zebranych pod kopcem Pyrza chłopów, zadokumentowało silnje swe przywiązanie do Witosa.

Ale nie to było najistotniejszą treścią tej wielkiej demonstracji. Treść ta przerasta znacznie swą doniosłością wszelkie ramy partyjnych programów, a tembardziej taktyk.

Raz jeszcze powtarzam: stronnictwo ludowe może być dumne z Nowosielec, zdało ono w nich znakomicie egzamin organizacyjnej sprawności i politycznego rozumu. Ale było tam coś o wiele jeszcze większego od któregokolwiek stronnictwa: **byli chłopi u początku nowego okresu swej dziejowej drogi.**

Echa Krzeczowic przed sądem w Jarosławiu

Dnia 24 lipca odbyła się rozprawa karna przed Sądem Grodzkim w Jarosławiu przeciwko Al. Paradyszowi, działaczowi robotniczemu z P. P. S. z Przemyśla, który w czasie znanych zajść w Krzeczowicach został aresztowany pod zarzutem podżegania i organizowania wspólnie ze Stronnictwem Ludowem akcji strajkowej, a następnie został z aresztu śledczego zwolniony z tem jednakże, iż nie wolno mu opuszczać Przemyśla bez zezwolenia sądu.

Postanowienie powyższe zostało jednakże na kilka dni przed rozprawą uchylone.

Na skutek doniesienia Policji, że Paradysz współdziałał ze Stronnictwem Ludowem, a w szczególności z Drem Wiktorem Jedlińskim w organizowaniu strajków rolnych w powiecie jarosławskim i przeworskim, przytem miał rozszerzać wiadomości, mogące wywołać niepokój publiczny, Prokuratura sporządziła przeciwko Paradyszowi akt oskarżenia z art. 170 k. k., a w szczególności, że dnia 3 lipca br. w Jarosławiu na zebraniu delegatów robotników w Bekoniarni oświadczył, iż podczas zajść w Krzeczowicach policja strzelała ztyłu do uciekających chłopów.

Na rozprawie odbytej dnia 24 lipca br. Paradysz potwierdził treść aktu oskarżenia z tem jednak, że podał ją do wiadomości inż. Nahlika, dyrektora Bekoniarni, poufnie, a nie publicznie, oraz, że przytoczone fakty są prawdziwe, a stwierdził to na podstawie osobistych obserwacyj, dokonanych w obecności lekarza.

Po bardzo dokładnem przeprowadzeniu postępowania dowodowego i po przesłuchaniu świadków oraz po odczytaniu artykułu z „Piasta" o zajściach w Krzeczowicach i dochodzeniach, przeprowadzonych w tej sprawie przez delegata premjera Składkowskiego, inż. Jablonowskiego, sąd wydał wyrok **uniewinniający** Paradysza. Na rozprawie zjawili się masowo robotnicy jarosławscy.

Jeszcze o defraudacji w Tow. Zal. w Chrzanowie

W powiecie chrzanowskim wielką sensację wywołało aresztowanie osobistego przyjaciela starosty dr. Łęckiego, II dyr. Towarzystwa Zaliczkowego w Chrzanowie, Augustyna Dziuby.

Dziuba, który z skromnego służącego u państwa Loewenfeldów został dyrektorem poważnej instytucji finansowej, właśnie staroście dr. Łęckiemu **zawdzięczał swoją karjerę.**

Równocześnie z Dziubą aresztowano i osadzono w więzieniu kasjerkę Tow. Zaliczkowego Ślusarczykową oraz urzędnika Kosowskiego.

Trójkę tą oskarża się o defraudację przeszło 400.000 zł. Ustalono już brak 378.000 zł. a nadto toczą się dochodzenia w sprawie brakujących 100.000 zł.

Oskarżeni znajdują się w więzieniu w Krakowie, gdzie przed tamtejszym Sądem Okręgowym odbędzie się rozprawa.

Agencja „Iskra" w sprawie powrotu prez. Winc. Witosa

Agencja „Iskra" ogłosiła komunikat następujący:

Ostatnio ukazały się w części prasy notatki dotyczące możliwości powrotu Wincentego Witosa do kraju, **oraz zastosowaniu wobec niego amnestji, a nawet zaofiarowaniu mu odpowiedniego stanowiska.** Inspiratorzy tych notatek nie zdają sobie widocznie sprawy z tego, że Wincenty Witos, uchylając się od odpowiedzialności przed prawem za dokonane przestępstwa wobec państwa, zbiegł poza granice kraju i jest ścigany listami gończemi.

W związku z powyższem Agencja „Iskra" dowiaduje się ze źródeł miarodajnych, **że powrót Wincentego Witosa do kraju jest możliwy jedynie w celu odbycia więzienia.**

(Aczkolwiek „Iskra" nie jest agencją urzędową i reprezentuje „grupę pułkowników", to jednak fakt, że powołuje się na czynniki miarodajne, przemawia za tem, że **w sprawie W. Witosa nie zanosi się na żadną zmianę.** Komunikat „Iskry", wydany dokładnie w 16-tą rocznicę powołania rządu Obrony Narodowej z Witosem na czele (24 lipca 1920 r.), jest twardy i bezwzględny. Ogłoszono go zapewne po dłuższym namyśle, bo pogłoski o powrocie Witosa krążą od 3 tygodni. Oświadczenie „Iskry" odbije się naturalnie głośnem echem w masach chłopskich, które uważać go będą za odpowiedź na Nowosielce. — Uw. Red.)

P. J. Jędrzejewicz i jego dochody

B. premjer i minister oświaty, p. Janusz Jędrzejewicz, poza innemi stanowiskami piastuje również godność prezesa Ligi Popierania Turystyki. Wytknięto mu niedawno w prasie, że pobiera z tego tytułu wcale piękną pensję. Wiadomości tej wówczas zaprzeczono. Pogłoski te znów odżyły, a jak twierdzą niektórzy jest to wiadomość całkiem pewna, że **pensja p. Janusza Jędrzejewicza, jako prezesa Ligi wynosi dwa i pół tysiąca miesięcznie.**

Mniej więcej przed dwoma tygodniami odbyło się walne zgromadzenie Ligi Popierania Turystyki. Na zebraniu tem jednak słychać **nie było sprawozdania komisji rewizyjnej o gospodarce finansowej tej instytucji.** W pogłoskach łączono to właśnie ze sprawą uposażeń.

W okresie „surowego życia" sprawa ta powinna być ostatecznie wyjaśniona w ten sposób, aby wreszcie wszelkie tego rodzaju pogłoski ustały, albo żeby przeprowadzić „sanację" Ligi.

Zawieszenie starosty

Starosta krasnostawski p. Kocuper miał być przeniesiony na stanowisko referenta w województwie lubelskiem.

W czwartek istotnie p. Kocuper oddał starostwo p. Olejniczakowskiemu, dotychczasowemu urzędnikowi MSWewn. Wbrew jednak pierwotnym zamierzeniom **nie przeniesiono go do województwa, lecz zawieszono w urzędowaniu i oddano do dyspozycji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.**

Stalo się przytem wiadome, że powodem niekorzystnej dla p. Kocupera zmiany są jakieś **„niedokładności" wykryte w starostwie.** Krążą na ten temat najrozmaitsze pogłoski.

Procesy Żydów

W sądzie okręgowym w Warszawie odbędzie się 30 b. m. proces t. zw. chaluckiej Chawy Rockmann, która podczas zajścia w dzielnicy żydowskiej **odezwała się do interwenjującego policjanta: „Niech pan nie pyskuje, tu nie Przytyk".** Chawa Rockmann oskarżona jest o obrazę policjanta podczas pełnienia służby.

Podczas głośnych zajść na wiosnę r. b. bojówkami komunistyczno-żydowskiemi na Politechnice i przed Uniwersytetem aresztowano kilka osób. W wyniku przeprowadzonego śledztwa czterech spośród aresztowanych stanie w dniu 4 sierpnia przed sądem grodzkim 18 oddziału.

Są to: Fliederbaum, Gutherc, Wajsberg i ukrainiec Buryj.

Rolnicy francuscy nie chcą komunizmu

Na zorganizowanem przez partję komunistyczną zebraniu rolników okręgu Rouen **rolnicy nie dopuścili do głosu jako mówców deputowanych komunistycznych Jean Renaud'a i Rogera Monzuet'a.**

Kilkadziesiąt osób wtargnęło na trybunę, na której znajdował się dep. Renaud i dolkliwie go pobito. W czasie bójki na sali kilkanaście osób **odniosło lekkie rany.**

Wieś

Zdaleka śliczna malowanka:
na skraju lasu białe chaty,
kościelne wieże wśród drzew wianka,
gdzieniegdzie dachów jasne płaty.

Z literatury wiemy o tem,
że chłop tam mieszka kolorowy,
barwistą umie wdziać kapotę,
jest pracowity, dziarski zdrowy.

Widzimy czasem go w kościele,
wiemy, że jeździ po jarmarkach,
że pije, kiedy jest wesele,
że śpiewa, kiedy gra fujarka.

Żyjemy w państwie demokracji,
deklamujemy o tem stale,
a więc rokrocznie z tej to racji,
święto dożynek mamy w Spale.

Dobrze to wiemy ludzie z miasta,
głosimy: wieś to nasza chluba,
bo chłop potęgą jest i — basta,
naprzykład taki Bojko Kuba.

Zapominamy tylko nieco,
że dusza ludzka wciąż jest czynna,
że lata lecą, lecą, lecą,
i że z latami wieś jest inna.

Zapominamy coś o wojnie,
że chłop się bił na różnych frontach,
gdzie prawdy nowe zbierał znojnie,
bo spał niezawsze w swoich kątach.

Zapominamy, że chłop myśli,
że ma otwarte oczy, uszy,
niejedno z duszy swej wykreśli,
niejedno znowu zasiał w duszy.

Gdy naród nową Polskę tworzył,
chłop także rwał niewoli pęta...
niejedną cegłę on dołożył,
i o tem dobrze wieś pamięta.

Rzeczpospolita ma być matką,
za orła chłop nie weźmie sojkę,
nie można go już uśpić gadką,
tak jak uśpiono pana Bojkę.

Czy znacie chłopską myśl i serce?
Jeśli nie znacie, wiedzcie zatem:
pożar być może i w iskierce,
a ogień stłumić trudno batem.

KS. FRANCISZEK BŁOTNICKI.

Niemcy zbroją Gdańsk

przy współudziale oficerów Reichswehry

W sobotę rozeszła się nieoczekiwana pogłoska, **że oddziały Reichswehry mają wkroczyć z Prus Wschodnich do Gdańska.** Pogłoska ta utrzymywała się uporczywie i wywołała silny niepokój, zwłaszcza w kołach opozycji i ludności polskiej.

Po bliższem zbadaniu okazało się, że źródłem jej jest przybycie do Gdańska **grupy oficerów Reichswehry, którzy wzięli w charakterze doradców udział w manewrach oddziałów szturmowych, odbywających się w tajemnicy nad granicą Prus Wschodnich.**

Według informacyj, otrzymanych z kół narodowo-socjalistycznych, wyniki przeprowadzonej mobilizacji i manewrów wypadły nader ujemnie i spotkały się **z ostrą krytyką niemieckich rzeczoznawców wojskowych.** Na odprawie dowództwa oddziałów szturmowych, w której wzięli udział oprócz p. Forstera i Greisera również oficerowie niemieccy, postanowiono przeprowadzić reorganizację oddziałów szturmowych i przekształcić je w organizację wojskową, wzorowaną na typie Reichswehry. W tym celu postanowiono sprowadzić instruktorów, oficerów i podoficerów z Prus Wschodnich. W celu ukrycia ich pobytu w Gdańsku, przybędą oni drogą morską statkami z Królewca i chodzić będą narazie po cywilnemu.

W pierwszej fazie prac organizacyjnych postanowiono zorganizowanie **2-ch pułków piechoty, trzech baterji artylerji polowej i dwóch eskadr lotniczych, złożonych z lekkich aparatów wywiadowczych.** Całość tej organizacji przystosowana jest do ewentualnego współdziałania z wojskami Prus Wschodnich.

Właściwe dowództwo nad armją Gdańską sprawować będzie komendant garnizonu w Malborgu. Po zorganizowaniu w tajemnicy tej armji **ujawnienie jej nastąpi równocześnie z ogłoszeniem niezawisłości Gdańska.**

Czy to tensam „łańcuch"?

Na ostatnim zjeździe Związku Legjonistów w dniu 24 maja br. w Warszawie wygłosił Generalny Inspektor Wojska Polskiego, gen. Rydz-Śmigły, dłuższą mowę, w której hasło obrony Polski porównał do łańcucha, i wzywał, aby jak najwięcej dłoni chwyciło za ten łańcuch. A zwracając się do legjonistów, wołał: „Wy jesteście do tego przygotowani, aby pierwsi chwycić za ten łańcuch, ale obok was muszą stanąć inni i wy musicie się starać, aby obok was stanęli wszyscy ci, którzy mają poczucie siły i chcą tę siłę oddać w rzetelną służbę Polsce".

Na tymże zjeździe komendantem naczelnym Związku Legjonistów został pułkownik **Adam Koc,** znany z tylu lat działalności jako prawa ręka p. Sławka, energiczny organizator BB, wieloletni wiceminister skarbu, z różnemi pensjami.

Jednym z pierwszych czynów p. Koca jako Komendanta Związku Legjonistów było przyjęcie na **oficjalny** organ Związku agencji prasowej „Iskra" wraz z jej redaktorem Wyżlem-Ścieżyńskim. Co odtąd pisze „Iskra", jest wyrazem oficjalnych poglądów Związku Legjonistów i p. Koca.

Jak p. Koc pojmuje wykonanie hasła gen. Rydza o skupianie wszystkich około łańcucha, pouczają komunikaty jego agencji z drugiej połowy lipca i cały ich stosunek do uroczystości chłopskiej „cudu nad Wisłą" zapowiedzianej na 15 sierpnia.

Każdy Polak partjota dałby wyraz radości, że masy chłopskie gotują się do manifestacji uczuć patrjotycznych, związanych z czynnym udziałem chłopów w obronie Państwa. Przewidywałby, że rząd, wysuwający hasło obrony, najgorącej przywita tę manifestację i przez swoich reprezentantów w każdym powiecie weźmie w niej udział. Że wojsko z radością patrzeć będzie na tego rodzaju uroczystość, która mu przypomni, jak w ciężkiej chwili odwrotu i klęsk żywioł chłopski zasilił szeregi armji bitnym, karnym i pewnym elementem, tudzież podniesie na duchu widokiem patrjotycznych manifestantów, gotowych i w przyszłości do obrony zagrożonego bytu państwowego.

Ale agencja publicystyczna p. Koca inaczej pojmuje „łańcuch".

Śliną i jadem bryznęła na odezwę Stronnictwa Ludowego, wzywającą do uroczystości 15 sierpnia. Komunikat „Iskry", pełen „szmoncesów" („pośmiać się serdecznie", „prosty śmiech", „komiczna sytuacja" i t. p.), **miota się na odezwę, że mówi o roli chłopów i prezesa Rządu Obrony Narodowej Witosa w wojnie z bolszewikami,** oświadcza, że „przemilczanie wielkiego Imienia Marszałka jest śmieszne i bezczelne" i że „masy ludowe święcić muszą historyczne zasługi Wielkiego Marszałka".

Odezwa Stronnictwa Ludowego nie zajmowała się ani rolą Naczelnego Dowództwa ani marsz. Piłsudskiego ani innych wodzów w wojnie 1920 roku, poświęcona była tylko udziałowi chłopów w tej wojnie. Czy mówić o udziale chłopów nie wolno? czy to jest sprzeczne z prawdą historyczną i z interesem narodowym? Czy to oznacza umniejszenie czyichkolwiek zasług?

Związek Legjonistów, pp. Koc i Ścieżyński wiedzą chyba dobrze o takich czynnikach, które w pismach, wydawnictwach i obchodach wojny 1920 r. przemilczały zasługi wybitnych dowódców, jak np. generałowie Rozwadowski, Haller i Sikorski. Myśmy nigdy nie należeli do obniżaczy czyichkolwiek zasług, zwłaszcza poniesionych w czasie krwawego wysiłku przeciw bolszewikom. Wojnę prowadziło Naczelne dowództwo i ono ją wygrało, nigdy też prasa Stronnictwa Ludowego nie umniejszała roli ani zasług ówczesnego Wodza Naczelnego Józefa Piłsudskiego. Nie rzucała też coprawda oszczerstw na dzielnych generałów, którzy walnie się przyczynili do zwycięstwa. Ale też zapytujemy pp. Koców i Ścieżyńskich: **w czyim interesie leży zaprzeczanie roli, jaką w podniesieniu ducha ogólnego odegrało objęcie Rządu Obrony Narodowej przez W. Witosa?** Postawienia Witosa na czele tego Rządu domagał się właśnie marsz. Piłsudski. Witos był potrzebny i jako twarda indywidualność, która się nie załamie i nie dopuści do paniki, i jako gwarant masie chłopskiej, że wojna jest prowadzona nie w interesie szlachty, ale bytu całego narodu i ludu wiejskiego. To historyczne zadanie spełnił w całej rozciągłości Witos a z nim chłopi, którzy wielką masą zapełnili szeregi wojska. Krwawili się i ginęli. Każda wieś poniosła ciężkie ofiary.

Czy dziś tych ofiar wspomnieć nie wolno? Kto tego chłopom zakaże? A jeśli by to zamierzał zrobić, to w interesie jakiego łańcucha?

Wielu z tej wojny wyniosło ordery i i awanse, pensje i posady, niektórzy nawet pretensje do wieczystego rządzenia państwem. Czy do tych ktokolwiek zaliczy chłopów? Dlaczegóż więc obrazą dla kogokolwiek ma być nawet uczczenie poległych współbraci przez wieś polską?

Organ pp. Koca i Ścieżyńskiego porozsyłał do gazet artykuły, pełne kalumnij na prezesa Witosa. Nawet poważna prasa rządowa odrzuciła je, nie zamieściła ich, czując ich fałsz i kłamliwość. Któżby się dziś dał nabrać na takie kłamstwa jak opowieści „Iskry" o bogaceniu się Witosa. Roszerza je agencja p. Koca, który — jak gazety donosiły — **pobierał ze źródeł publicznych około 14.000 miesięcznie pensji,** przeciwko byłemu trzykrotnemu premjerowi, który doszedł do kolosalnej fortuny, bo aż do 16 morgów lichej ziemi, obłożonych do tego sekwestrem rządowym! To porównanie samo wystarczy do oceny zarzutów surowego Cycynata-Koca.

Nie na tem koniec. Tajemnicze czynniki raz w raz rozpuszczają przez usłużną prasę wiadomości, że uroczystości chłopskie 15 sierpnia nie odbędą się. Nie mają odwagi podać przy tem swej firmy. Chciałyby wywołać wrażenie, że to jakoby od rządu pochodzi. Rząd nigdzie takiego zakazu nie ogłosił. Zakazu uroczystości, która na oczach całego świata stwierdza przywiązanie chłopa do Rzeczpospolitej, bronionej chłopską krwią. Jakiż rząd wziąłby na siebie odpowiedzialność za utrudnienie tak partjotycznej manifestacji? Zwłaszcza po wezwaniu Generalnego Inspektora Wojsk Polskich? Krzywem okiem, wrogo patrzą na nią tylko panowie ze Związku Legjonistów i komuniści. Podrwił z nich sobie nawet wierny Sławkowi redaktor „Słowa" wileńskiego, Mackiewicz.

„Iskra" pp. Koca i Ścieżyńskiego ogłosiła też tryumfalnie w dniu 24 lipca, dokładnie w rocznicę powołania Witosa na czele Rządu Obrony Narodowej, że „powrót W. Witosa do kraju jest możliwy jedynie w celu odbycia kary więzienia".

W czyjem imieniu ogłaszają to ci panowie? Opinja całego kraju, wszelkich kierunków i obozów, wyrażana codziennie na łamach przeróżnej prasy, oświadcza się za powrotem Witosa w imię interesu państwa i ludu. **Powrotu tego boją się znowu przedewszystkiem panowie ze Zw. Legjonistów i komuniści.** Osobliwy to łańcuch, który wiąże te dwa obozy. **Ten łańcuch pragnąłby to z jednej, to z drugiej strony skrępować chłopa polskiego, wołającego głosem miljonów o należne mu prawo i należne w państwie miejsce!**



Tłumy uciekinierów z Hiszpanji przy francuskiej barjerze granicznej w La Hendaye. Francuska straż celna sprawdza dokumenty obywateli hiszpańskich, uciekających przed wojną domową zagranicę

Śmierć Franciszka Stanka

wiceprezesa Stronnictwa agrarnego w Czechosłowacji

Dnia 19 czerwca br. zmarł w Pradze w wieku lat 69 Fr. *Stanek*, jeden z założycieli Stronnictwa Agrarnego, b. minister opieki społecznej, rolnictwa i poczt, b. kierownik sejmu, poseł, wiceprezes stronnictwa, zasłużony działacz na polu politycznem i gospodarczem.

Fr. Stanek urodził się 14 listopada 1867 roku w Strmilowie w Czechach. Studja inżynieryjne ukończył w Pradze. Od najmłodszych lat brał udział w pracy niepodległościowej. Początkowa praca Stanka ograniczała się do pracy oświatowej i gospodarczej.

W Strmilowie, gdzie Stanek zamieszkał po śmierci ojca, założył czytelnię pism, bibljotekę, spółdzielnie.

Pracę publicystyczną rozpoczął Stanek od pisania artykułów w „Obronie Zemiedelca" w organie posłów chłopskich. Od chwili powstania stronnictwa agrarnego bierze w nim bardzo czynny udział. W roku 1901 zostaje wybrany posłem na sejm wiedeński. Od tego czasu pracuje Stanek na polu gospodarczem i politycznem.

W ciągu kilku lat zakłada Stanek cały szereg spółdzielni.

Gros pracy Stanka przypada na okres wojny. W roku 1916 Stanek zostaje prezesem klubu poselskiego posłów czeskich do parlamentu wiedeńskiego. W roku 1918 Stanek był jednym z delegatów na konferencji pokojowej w Paryżu i Genewie.

Po odzyskaniu niepodległości Czechosłowacji był Fr. Stanek trzykrotnie ministrem — najpierw jako minister opieki społecznej, następnie jako minister rolnictwa i poczt.

Od roku 1901 aż do ostatniej chwili piastował mandat poselski. Był jednocześnie marszałkiem sejmu. Do ostatniej chwili pracował na terenie parlamentarnym, jak również na terenie wsi, jako wiceprezes stronnictwa agrarnego. *Chłopi czescy, którzy cenią bardzo swoich przewodców,* zostali dotknięci bolesną stratą. Stanek wśród chłopów czeskich, cieszył się wielką popularnością, uważany był za jednego z następców Ant. Szwehli. Wielką popularnością cieszył się Stanek *wśród młodzieży wiejskiej* t. zw. dorostu. Ostatni kongres stronnictwa, który odbył się w lutym br. zgotował Stankowi wielką owację, jako wiceprezesowi stronnictwa.

Wieś czeska została okryta żałobą. Jeszcze nie przebrzmiały echa śmierci Antoniego Swehli — przewódcy chłopów czeskich, a chłop czeski znów poniósł wielką stratę w osobie Fr. Stanka.

Coraz więcej ze stronnictwa agrarnego odchodzą doświadczeni politycy i współtwórcy agrarnego stronnictwa.

Za Stan. Kubrem, K. Prazkiem, Em. Hrubem, Janem Rotojem, A. Swehlą i innymi, odszedł na wieczne czasy jeden z tych, który całe życie poświęcił sprawie chłopskiej. *Fr. Stanek był szczerym przyjacielem Polski.* Darzył zawsze serdeczną sympatją przedstawicieli naszego stronnictwa i młodzieży. *Miał wielkie uznanie dla chłopa polskiego w jego walce o należyte prawa.*

Będąc często na zakończeniu kursów „Swobodnego uczeni solskoho" w Pradze, dla słuchaczy Polaków okazywał dużo sympatji.

Śmierć Fr. Stanka, która jest wielką stratą dla chłopów czeskich jest jednocześnie bolesną stratą dla chłopa polskiego, bowiem Fr. Stanek był przyjacielem i bojownikiem dla dobra naszej klasy społecznej, a jednocześnie serdecznym przyjacielem Polski.

J. GÓJSKI.

Na polach Grzęski i Nowosielec

Nakładem Naczelnego Komitetu Wykonawczego S. L. wyszła z druku broszurka pt. „Na polach Grzęski i Nowosielec" — Zawiera rozdziały: Największa manifestacja chłopska w dziejach Polski. Na polach Grzęski i Nowosielec. Przy kopcu Pyrza. Przemówienie na polach Grzęski. Rezolucje wręczone gen. Rydzowi Śmigłymu. Chłopskie słowo przy kopcu Pyrza. Chłopi. Książeczkę zdobi 5 ilustracyj. — Cena 5 groszy. — Do nabycia w redakcji „Piasta" i u prezesów Zarządów powiatowych.

Solidarność chłopska

Na skutek bandyckiego napadu nieznanych sprawców na p. Książka, p. Fr. Książek był zmuszony leczyć się w szpitalu. Koszta leczenia szpitalnego są dosyć duże.

Pragnąc bodaj częściowo przyjść z pomocą materjalną swemu prezesowi powiatowemu niektóre Koła ludowe złożyły odpowiednie kwoty na pokrycie kosztów leczenia. Wykaz tych Kół podajemy: Siedlce, Pogwizdów, Brzeźnica, Targowisko, Połom, Szczytniki, Tarnawa, Niszkowice Wielkie.

Koła młodych: Niszkowice Wielkie, Szarów, Gawłów Kobyle, Brzegi.

Kołom tym składamy najserdeczniejsze Bóg zapłać. —

Zarząd powiatowy S. L. w Bochni.



Franciszek Książek.

Kronika poznańska

(Od własnego korespondenta.)

PROCESY W STR. LUD.

Ostatnio odbyła się rozprawa w Sądzie Grodzkim w **Węgrowcu** przeciwko **b. posłowi lud. p. Mikołajczykowi** za przemówienie w dniu 10 maja, w sprawie polskiej polityki zagranicznej.

Ostrze mowy skierowane było przeciwko polskiej polityce zagranicznej min. Becka. — Jednak nie to posłużyło za podstawę do procesu, ale całkiem ubocznie wypowiedziane zdanie, że nowym ustrojem szkolnictwa wieś została odcięta od oświaty, co jest ze szkodą dla kultury narodu, gdyż na wsi niejednokrotnie zdarzają się wybitne talenty, podczas gdy synowie dygnitarzy i kapitalistów może nieraz drogą łapówek uzyskują matury W wyniku procesu został p. Mikołajczyk zasądzony na grzywnę i karę aresztu 1 mies. w zawieszeniu.

Przesłuchania i procesy wdraża się również za przemówienia na świętach ludowych **w Łeknie i Ostrowie.**

Przekupnie w przedsionku świątyni.

Wtych dniach — miejscowy endecki „Kurjer Poznański" w art. p. t. „W drażliwej sprawie" zapłonął ogniem oburzenia na rozprzedawanie „Małego Dziennika", organu Ojców Franciszkanów z Niepokalanowa, przed kościołami w niedziele i święta.

Piętnuje bez ogrodek nadużywanie miejsc świętych i kościoła do rozpowszechniania pisma i chwytania abonentów przez „Mały Dziennik". Nazywa takie metody nieetycznemi i niemoralnemi. Zarzuca „Małemu Dziennikowi" wprost, że nie chodzi mu o „walkę z prasą przewrotową i demoralizującą", ale że „Mały Dziennik" kroczy po linji najmniejszego oporu, — goni za czytelnikami — a po naszemu powiedziawszy, chodzi mu o zrobienie interesu wydawniczego.

To jest prawda. — Dziwimy się tylko że tak późno panowie z „Kurjerka" to spostrzegli. Mniejwięcej to samo wykazywała. „Gazeta Grudziądzka" i „Spolem" organ Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, to panowie ci zarzucali tym pismom, że zioną nienawiścią do duchowieństwa.

Wiemy gdzie przyczyna takiego kluczenia.

Dopoki kolportowano „Wielkopolanina" przed kościołami, wszystko było w porządku. Nie było „przekupniów przed kościołami", braku etyki itd., bo wtedy pieniążki płynęły do tej samej kieszeni co za „Kurjera Poznańskiego".

Aż tu właził w paradę „Mały Dziennik" OO. Franciszkanów. Więc dzwonienie na alarm.

Zjazdy wiosenne Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej.

odbyły się w następujących okręgach:

16 maja 1936 r. zjazd okręgu szamotulskiego, w Rądzynie.

24 maja, okręgu śremskiego w Błażejewie.

1 czerwca, okręgu gnieźnieńskiego w Gnieźnie.

7 czerwca, okręgu krotoszyńskiego w Budach; i okręgu kościańskiego w Gołębinie.

5 lipca, zjazd kół w pow. jarocińskim w Potarzycy.

Ponadto odbyło się zebranie ogólne kół okręgu rawickiego dnia 21 czerwca w Pakosławiu: a 12 lipca kół w pow obornickim w Bogdanowie.

Udział młodzieży ogromny — nastroje podniosłe . [illegible], prąd do urzeczywistnienia w współdziałaniu ze Stron. Ludowem, ideałów Wielkiej Polski Ludowej.

W niektórych powiatach: gostyński rawicki zjazdów odbyć nie można było ze względu na choroby epidemiczne tam panujące.

Obecnie wrą przygotowania do obchodów „Cudu nad Wisłą" i powiatowych i kołowych dożynek.

Podnieść należy jeden fakt, że na terenie Wielkopolski na polu pracy zawodowo-rolniczej został na placu tylko Wlkp. Zw. Młodz. Wiejskiej., wystawiając w całym szeregu powiatów największą liczbę zespołów przysposobienia rolniczego i przodując w ich pracy.

Z widowni zniknęły zupełnie Zw. Strzeleckie, trzymając się jeszcze, tu ówdzie po miastach, a znikać zaczynają i ustępować z tego odcinka również Kat Stow. Młodzieży wystawiając z roku na rok coraz to mniejszą liczbę zespołów P. R.

W szeregu powiatów zwrócili uwagę na to zjawisko nawet starostowie, lecz ze stanem tym, czy chcą, czy nie chcą pogodzić się muszą.

Parcelacja w Poznańskiem.

Sprawozdanie wojewody poznańskiego za czas od 1 stycznia 1934 do dn. 21 marca 1936 wykazuje, że z gruntów państwowych, których obszar na dzień 1-go stycznia 1934 wynosił 45.032 ha, rozparcelowany został w ciągu roku 1934 i 1935 obszar 2.601 ha.

W roku bieżącym parceluje się 1.671 ha. a do parcelacji na rok 1937 przygotowuje się obszar 2.200 ha.

Ogółem z gruntami przymusowo wykupionemi rozparcelowano w roku 1934 — 1566 ha a w roku 1935 — 4364 ha.

Akcja ta jest znikomo małą — zważywszy już samą konieczność rozparcelowania wielkich obszarów nadgranicznych, celem wzmożenia tamże żywiołu polskiego i stworzenia niejako wału polskości z osadników chłopów — Polaków (sprawę tę również poruszył w jednej z rezolucyj Walny Zjazd W. T. K. R.), a pominąwszy już w tym wypadku potrzebę reformy rolnej, jakiej domaga się słusznie Stronnictwo Ludowe.

Listy i korespondencje

Sanacyjne wyczyny spółdzielcze w Tymbarku

Dnia 15 bm. odbyło się walne zebranie członków Spółdzielni Mleczarskiej w Tymbarku. Ustępujący Zarząd z ks. Bogaczem i p. Mecką, kierownikiem mleczarni na cele zrobili wszystko, aby pogrzebać dobre imię spółdzielni, z takim trudem zdobyte przez założycieli śp. Turskiego i ks. Szewczyka.

Zebranie prowadził p. Chmielek z Krakowa tak, że większość członków demonstracyjnie opuściła zebranie, zapowiadając szereg sprzeciwów, skargi i zażalenia. W ten sposób kierownik Okręgowego Związku w Krakowie propaguje spółdzielczość. Kiedy walne zebranie członków mleczarni ogłoszone zostało na dzień roboczy najpilniejszych robót polnych we żniwa, to wiadomem było ogółowi, co to znaczy. Ale nikt nie spodziewał się, że stosowane będą sztuczki i kruczki w obradach.

Przeszło tysiąc członków tymbarskiej Mleczarni spodziewa się, że władze spółdzielcze zainteresują się tą sprawą i pomogą wykazać, że spółdzielnia to nie folwark dla chcących bez przerwy żerować hjen. —

Odpisy wniesionego sprzeciwu przesłane będą Radzie Spółdzielczej.

Adam Mamak

Zarządzenie kacyka

W Limanowej w dzień jarmarku, w dniu 20 lipca br. **pozamykano wszystkie studnie publiczne i prywatne.** Kacykowskie to zarządzenie omal nie wywołało ulicznych awantur co tak tak łatwo w ostatnich czasach prowadzi do rozlewu krwi. Na jarmark do Limanowej przybywa cała masa ludzi przyprowadzają konie z całego województwa krakowskiego przybywa ludność z okolicy z nabiałem, drobiem i bydłem do sprzedaży. Jarmarki te są jedynem źródłem dochodów nędznego miasteczka i mieszkańców. Dlatego niepraktykowane nigdy dotąd zamknięcie studni, wygląda conajmniej na prowokację i wymaga natychmiastowego wyjaśnienia ze strony władz. —

Następstwa włamania do sądu grodzkiego w Jaworznie

W związku z przeprowadzanem śledztwem w sprawie włamania do Sądu Grodzkiego w Jaworznie, dokonanego w nocy na 23 bm. przez nieustalonych dotąd sprawców, Sąd Grodzki w Jaworznie od godzin porannych do późna popołudniu *był zamknięty.*

Wszystkie sprawy naznaczone na dzień 23 bm. zostały odwołane, a strony, które zgłosiły się na wezwania musiały wracać bez rozpatrzenia ich spraw.

Skrupulatnie przeprowadzone śledztwo nie dało narazie pozytywnego rezultatu, z tego względu, że włamywacze nie pozostawili żadnych śladów.

Jak nas informują, jest to już trzecie włamanie do Sądu Grodzkiego w Jaworznie w ciągu ostatnich kilku lat.

Przypuszczać należy, że miejscowe władze bezpieczeństwa publicznego, dołożą wszelkich starań i wysiłków zdążających do zlikwidowania nieuchwytnie działającej szajki. (al)

Bratobójstwo w Istebnej

W Istebnej wydarzył się w piątek wieczorem **wstrząsający wypadek**, a mianowicie: 13-letni **Jan Morekszyca zabił 17-letniego swego brata Ignacego.** Do pokoju, w którym znajdował się Ignacy, Jan wpuścił kilka gołębi. Starszy chłopiec zagroził wtedy, że gołębie pochwyta i pozabija, czem oburzony Jan **rzucił w brata scyzorykiem.** Ignacy, trafiony w serce, **padł trupem na miejscu.**

Konfiskata „Piasta" i „Śląskiej Gazety Ludowej"

POSTANOWIENIE.

Sąd Grodzki w Katowicach w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Katowicach

postanawia

zgodnie z przepisami §§ 20, 27 ustawy prasowej z dnia 7 maja 1874 (Dz. Ust. Rzeszy str. 65) art. 152, 153 kpk., art. 50, 85 kk. zarządzić zajęcie i nałożenie aresztu na (stronę...) cały nakład czasopism „Piast" i „Śląska Gazeta Ludowa" — obydwa Nr. 29 z dnia 19 lipca 1936 r. t.j. wszystkich egzemplarzy będących w posiadaniu wydawcy, drukarza, nakładcy, lub księgarzy i egzemplarzy wystawionych na widok publiczny, albo publicznie ofiarowanych, albowiem treść identycznego w obu czasopismach artykułu p.t. „Potrzebne wyjaśnienie", podpisanego przez Kazimierza Bagińskiego, w całości zawiera znamiona przestępstwa z art. 154 i 170 k. k.

Katowice, dnia 23 lipca 1936 r.

Sąd Grodzki:
(—) Breguła

WYJAŚNIENIE P. RUDZIŃSKIEGO

W związku z notatką umieszczoną w Nr. 24. „Piasta" z dnia 5 bm., podpisaną przez anonimowego autora „Verusa", a skierowaną przeciwko mojej osobie jako b. posła na Sejm i obecnego dyrektora Centralnego Biura do Spraw Finansowo-Rolnych, proszę o umieszczenie niniejszego wyjaśnienia na łamach „Piasta".

Chodzi w szczególności o zarzuty, jakobym „zmienił swoją duszę na szwabską" oraz „nawet już kiedy wskrzeszona Polska zaczęła działać, nie wierzył w nią, uważając jako sezonowe państwo i dalej niemczyzną swoją zatruwał okolicę, markował swoją niemczyznę faktami na zewnątrz."

Nie chcemy się tu wdawać w kwalifikację faktu oparcia przez autora notatki tego rodzaju zarzutów na dowodzie w postaci papieru listowego z niemieckim nagłówkiem firmowym, który zarząd interesów śp. Ojca mego posiadał z czasów przedwojennych używając go do korespondencji handlowej z bankami i firmami niemieckiemi. Natomiast pragnę wyjaśnić, że z chwilą powstania Państwa Polskiego wstąpiłem do armji polskiej i brałem czynny udział w wyprawie na odsiecz Lwowa i w walce z bolszewikami do chwili odniesienia ciężkich ran w czerwcu 1920 r.

Również po opuszczeniu jako inwalida szeregów armji polskiej nie tailem swoich uczuć patrjotycznych, a w szczególności w pracy społecznej, oraz nie dałem nikomu powodu do postawienia mi tego rodzaju zarzutów, jak w cytowanej notatce.

Marjan Rudziński.

S. F.

Z dziejów sądownictwa dworskiego.

(Ciąg dalszy).

Każda władza stara się wpoić w podwładnych poszanowanie dla siebie, subordynacje i posłuch dla swych rozkazów. Dwór, którego egzystencja opierała się na chłopskich darmochach, karał daleko surowiej wszelkie przejawy oporu niż inne przestępstwa. Doświadczył tego wspomniany już Jasiek Liberda tudzież Bartłomiej Czech z Niedźwiedzia. Ten drugi pobił Jakóba Naporę, „będącego w słuźbie" — w jakiej, niewiadomo — i poturbował dzieci jego siostry, R. Rzepkowej, w dzień św. Trójcy 1797 r. Wezwany do dworu nie stawił się i „surowo odpowiedział, że żadnego pozwu nie przyjmuje". Sąd zadekretował mu „jako zuchwałemu i nieposłusznemu poddanemu 15 plag", a pobitych nakazał ugodzić.

Nieposłusznym, choć bez zuchwalstwa, okazał się także Wawrzyniec Chrzon z Koniny. Wzywany był do dworu przez samego dziedzica — w jakiej sprawie, niewiadomo — ale ani rozkaziciela dworskiego ani pisarza nie usłuchał i nie poszedł. Usprawiedliwiał się później, że miał potrzebę do Lejmanowy (Limanowy). „Zaczem dekretuje się, iż za karę nieposłuszeństwa odbierze plag 10. A gdy się jeszcze kiedy okaże nieposłusznym, tedy za każdy raz we dwójnasób karany będzie. Co jako mu jest zapublikowane, na to się podpisuje". — 8. kwietnia 1797 r.

Rozkaziciele byli to miejscowi chłopi w służbie dworskiej, którzy napędzali ludność do robót pańszczyźnianych i komunikowali jej wszelkie inne polecenia władzy dominikalnej. Ci pachołkowie byli znienawidzeni przez chłopów jako organa ucisku tem bardziej, że na własną rękę dopuszczali się samowoli i nadużyć. W swej gorliwości służalczej bili mężczyzn i kobiety bez różnicy, gdy natrafili choćby na najmniejszy sprzeciw. Za młodych lat słyszałem z tradycji ustnej, że w Górnej Mszanie przy takiem urzędowaniu „wybili z baby dwoje dzieci". Niekiedy jednak natrafiali na takich śmiałków, co mieli odwagę stawić czynny opór wysłańcom zwierzchności i nie lękali się następstw. Takim zuchem okazał się Jędrzej Dziedzina z Łętowego. Winien on był dług do prowentu pańskiego, „a nie starał się go płacić. Co więcej, łżył egzekwentów, stawiał opór, i Bartłomieja Bierzowca, rozkaziciela, w rękę siekierą zranił, czyniąc go niezdolnym do pracy przez 7 dni". Rzecz szczególna, że jednak za ten wybryk kijów nie zafasował. Został tylko skazany na zapłacenie 3 grajcarów egzekutnego, za zuchwalstwo na 3 dni w kajdanach o chlebie i wodzie do roboty publicznej, a skaleczonemu rozkazicielowi na odszkodowanie w kwocie 1 złotego górskiego za każdy dzień. Przypuścić trzeba, że sąd przyjął w tym wypadku jako okoliczność łagodzącą nadużycie władzy ze strony rozkaziciela. Poprostu chciał bić Dziedzinę, jak bijał innych. Dowodu na takie postępowanie rozkazicieli dostarcza sprawa Pawła Białonia z Niedźwiedzia, który zaskarżył rozkazicieli Majerczyka i Balakowicza o pobicie. Pozwani odwodzili się, że ich nie słuchał, lecz jeszcze klął i łżył. Istotnie z regestru pańszczyzny okazało się, że zalegał z robotą pewną ilość dni bydlnych jak i pieszych Skazano go więc na odrobienie zaległości in duplo (podwójnie), a za „złe obchodzenie się z rozkazicielami i nieuszanowanie onych publicznie przeprosić ich ma. A gdy jeszcze będzie łżył onych, tedy 25 kijów odbierze".

Zabawny przykład wykręcania się od powinności pańszczyźnianej przekazali potomnym Tomasz Filas i Błażej Kurek z Koniny. Wezwani przez rozkaziciela dworskiego do wożenia siąg bukowych, oświadczyli, że woleliby kosić siano. Gdy ich wołano do siana „to wtenczas okazywali chęć wozić siągi, a gdy im nakazano zwozić siągi, „wymawiali się, że siąg niemasz". — „Zaczem za nieposłuszeństwo swoje dekretuje się, iż po 5 plag ukarani być mają". We wszystkich tu przytoczonych wypadkach czytamy o plagach, jako mających być dopiero wyliczonemi. Nie stoi nic na przeszkodzie przy puszczeniu, że wykonanie wyroku mogło być zawieszone w drodze łaski, za protekcją itp., chociaż to jest mało prawdopodobne. Bo tylko znajdujemy wiadomość o karze plag jako wykonanej, a to w sprawie Lupów i Majerzów z Koniny, którzy narobili szkody na łąkach górskich, i samowolnie sobie w gospodarstwie szałasowem poczynali. „Zaczem za niezachowanie dekretu z 1793 r. 15 plagami ukarani zostali", 1796 r.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Czarniecki a chłopi polscy

w czasie „Potopu"

„Potopem" nazywano tę epokę w czasie panowania Jana Kazimierza, kiedy to wojska szwedzkie, moskiewskie, kozackie, pruskie (brandenburskie) i siedmiogrodzkie zalały Polskę. Król polski, Jan Kazimierz, zmuszony był szukać schronienia na Śląsku, znajdującego się podówczas pod panowaniem austrjackiem. Wojsko polskie poddało się królowi szwedzkiemu, Karolowi Gustawowi. Szlachta składała mu hołd. Miasta otwierały mu bramy.

Na jesień 1655 r. Karol Gustaw zajął już był Poznań i Warszawę i szedł na Kraków. Moskal zdobył Wilno, Kowno, Grodno. Chmielnicki z Kozakami szturmował do Lwowa. W Krakowie bronił się jeszcze Czarniecki z garstką żołnierzy. Po przeszło trzytygodniowej obronie przeciwko przeważającym siłom szwedzkim, gdy nie było żadnych widoków pomocy i odsieczy, wobec braku amunicji i żywności, Czarniecki, którego błagano, by dalszą walką nie narażał miasta na zniszczenie, zdecydował się poddać Kraków królowi szwedzkiemu. Obrona jego była jednak tak mężną, iż Czarniecki uzyskał najzaszczytniejsze warunki kapitulacji: wyszedł, sam ranny, z oblężonego miasta z całą załogą w pełnem uzbrojeniu z 12 działami, z rozwiniętemi sztandarami, przy biciu w bębny. Zastrzegł sobie wyraźnie wolną rękę do wznowienia walki z królem szwedzkim.

Po poddaniu się Krakowa zdawało się, że Polska stanie się łupem najeźdźców. Niemal wszyscy zwątpili w możliwość jej oswobodzenia. Zwątpienie nie ogarnęło jednak dwuch ludzi o żelaznej woli, wierze w Opatrzność i w siłę narodu: W grudniu 1655 broniła się jeszcze Jasna Góra pod księdzem Kordeckim, a Stefan Czarniecki z pięciu chorągwiami (szwadronami) jazdy wznowił walkę z potęgą szwedzką.

Kim był Stefan Czarniecki? Urodzony w r. 1599, syn średnio zamożnego szlachcica, od wczesnej młodości poświęcił się służbie wojskowej. Brał udział niemal we wszystkich walkach, jakie się toczyły w ostatnich kilkunastu latach panowania Zygmunta III, za Władysława IV i na początku rządów Jana Kazimierza. Odznaczał się niezwykłą odwagą. Pomimo zasług i ran powoli tylko zyskiwał wyższe stopnie wojskowe i nagrody. W trzydziestym drugim roku życia został porucznikiem pancernym, w trzydziestym dziewiątym rotmistrzem husarskim. Po rozbiciu znaczniejszego oddziału Tatarów pod Ochmatowem w r. 1644, został pułkownikiem. W sławnej bitwie z Kozakami i Tatarami pod Beresteczkiem (r. 1651) przyczynił się znacznie do zwycięstwa. W czasie późniejszej kampanji przeciwko Kozakom, gdy się pierwszy wdzierał na wały pod Monasterzyskami (r. 1653), kula urwała mu podniebienie. Zalany krwią, gdy wrócił do przytomności, pytał tylko, czy miasto zdobyte. Głęboka blizna na twarzy i srebrne podniebienie pozostały mu do końca życia pamiątką tej imprezy. Gdy wybuchła wojna szwedzka, znanym już był Czarniecki jako świetny dowódzca kawalerji, mistrz w wojnie podjazdowej, rycerz nieustraszony, wódz surowy, ale sprawiedliwy, bardzo dbały o wojsko, sam najskromniejszego trybu życia i bezinteresowny, uwielbiany przez żołnierzy.

To też, gdy Czarniecki z garstką ludzi podjął na nowo walkę z najeźdźcą, garnęło się do niego wojsko. Rozumiał on jednak dobrze, że potędze nieprzyjacielskiej samem bardzo nielicznem wojskiem regularnem nie podoła, jeżeli nie zdoła do walki o oswobodzenie ojczyzny wciągnąć całego społeczeństwa polskiego. Wezwał do niej nietylko szlachtę, ale i mieszczan i chłopów.

Krótki okres obcych rządów w Polsce dał się strasznie we znaki całej ludności polskiej. Obcy żołdak rabował tak dwory, jak i chaty włościańskie, wyciskał ostatni grosz z miast, łupił kościoły, wszędzie dopuszczał się gwałtów i mordów. Wezwanie Czarnieckiego do obrony znalazło posłuch w społeczeństwie. **Pierwsi wyruszyli górale w Sądeczyźnie** pod wodzą oficerów dragonji Czarnieckiego, dwóch braci Dunin Wąsowiczów. Zgromadziło się ich 2 do 3 tysięcy, których wspomniani oficerowie ujęli w oddziały i karby dyscypliny wojskowej. Przy pomocy 200 dragonów biskupa krakowskiego, oddziału milicji Lubomirskich i nieco szlachty sądeckiej, a przy czynnym współudziale mieszczan sądeckich, oswobodzili oni w dniu 13 grudnia 1655 Nowy Sącz, wyciąwszy załogę szwedzką, a nadciągające posiłki szwedzkie odparli. Znany historyk, Szujski, wspomina o współudziale w tych wydarzeniach **włościan z Nawojowej.**

Po Sądeczyźnie niebawem ruszyło się całe Podhale: „Górale tatrzańscy nawet opryszki chwycili za broń, odgrażając Szwedom: Niech przyjdą w nasze góry, ujrzą, co potrafią!" — pisze Szujski. Powstało i Żywieckie przeciw Szwedów. Utorowano w ten sposób drogę do powrotu Jana Kazimierza ze Śląska do Polski.

Zbrojne tłumy zaczęły niszczyć drobne oddziały nieprzyjacielskie. Zaś Czarniecki i jego oficerowie w walce podjazdowej szarpali Szwedów. Czarniecki był wprawdzie jeszcze za słaby, by mógł w walnej rozprawie zmierzyć się z licznem i doborowem wojskiem szwedzkiem, jak to wykazała bitwa pod Gołębiem, w której poniósł porażkę, ale niezrażony niepowodzeniem, ściągając coraz to większe siły szedł krok w krok za przeciwnikiem, tępiąc oddziały wysyłane za żywnością, napadając z nienacka na Szwedów przy przeprawach przez lasy i rzeki, udaremniając im dowóz żywności do obozu. Nękał tak Szwedów, iż król szwedzki narzekał: „Ten Czarniecki nie wybije, ale wykradnie mi wojsko".

Karol Gustaw szedł wówczas z doborową armją, liczącą 18 tysięcy żołnierzy, najlepiej wyćwiczonych w Europie, między nimi wielu weteranów z wojny trzydziestoletniej, zwycięskich w niezliczonych bojach, z liczną artylerją, w kierunku Jarosławia, by następnie zdobyć obronny Przemyśl, a stamtąd wyruszyć na Lwów, gdzie przebywał Jan Kazimierz. Czarniecki miał podówczas 6.000 regularnego wojska — dziwnie małemi wydadzą się te cyfry uczestnikom wojny światowej, ale w XVII-ym wieku liczono armje na tysiące, a najwyżej dziesiątki tysięcy ludzi — ściągał więc na gwałt pospolite ruszenie szlachty, **a równocześnie starał się usilnie o poruszenie mas chłopskich przeciwko nieprzyjacielowi.** Pod samym Jarosławiem zaskoczył Czarniecki znaczniejszy oddział kawalerji szwedzkiej i zniósł go prawie doszczętnie w dniu 12 marca 1656 r. Było to pierwsze poważniejsze zwycięstwo odniesione nad Szwedami. Równocześnie **znaczną rolę w kruszeniu sił nieprzyjacielskich odegrali chłopi.** Pisze o tem ówczesny historyk niemiecki, Puffendorf, wielki wielbiciel króla szwedzkiego: „Skoro król dotarł do bogatego i zasobnego miasta Jarosławia, polecił wojsku kilka dni odpocząć... Wielu Szwedów, szukających za żywnością i zdobyczą pomordowali dzicy i okrutni wieśniacy, nie oszczędzając nawet tych, którzy dla wyczerpania lub choroby musieli pozostać w tyle, a takich z powodu szybkiego marszu była wielka liczba. Zabijano ich bez najmniejszej litości, tak, że w tej całej wojnie nie doznały królewskie wojska takich strat, jak w czasie owego marszu do Jarosławia". Zauważyć tu jednak trzeba, iż wojska szwedzkie nie znały litości dla mieszkańców, stąd też taka zawziętość chłopów na nich.

Czarniecki zdawał sobie dobrze sprawę ze znaczenia tego ruchu chłopskiego dla zwalczania Szwedów. Z tego też powodu wydał w dniu 20 marca 1656 r., w obozie w Grochowcach pod Przemyślem, uniwersał, w którym poleca **„Wójtom i wszystkiemu Pospólstwu, aby powstawszy z orężami swemi nieprzyjaciela niszczyli i gdzieby się jeno pokazał żadnemu nie folgowali, śmiercią złości ich nagradzając. A jeżeliby do tego panowie poddanym swoim, lub urzędnicy ich drogę zagradzali, zabraniając im znosić nieprzyjaciela, takowy i na substancji (majątku) szwankować i śmiercią pieczętować będzie".** W tym bowiem czasie miał król szwedzki jeszcze zwolenników wśród szlachty, zwłaszcza protestanckiej, a w szczególności wśród Arjan. Tym groził Czarniecki zniszczeniem majątków i śmiercią, gdyby chcieli powstrzymywać poddanych swoich od walki z najeźdźcą szwedzkim.

Stanowisko, jakie górale sądeccy, a następnie chłopi z okolic Jarosławia i nad Sanem zajęli wobec wroga, nie pozostało zapewne bez wpływu na uroczyste ślubowanie, które król Jan Kazimierz złożył uroczyście w katedrze we Lwowie w dniu 1 kwietnia 1656 r., odając siebie i królestwo polskie w opiekę Najśw. Pannie: „Ponieważ z wielkim bólem serca mego wyznaję, że za łzy i krzywdy włościan w królestwie mojem Syn Twój, sprawiedliwy sędzia, przez siedm lat już dopuszcza na nas kary powietrza i wojen, przeto obiecuję i przyrzekam oprócz tego, iż ze wszystkimi mymi stanami po przywróceniu pokoju wszelkich dla odwrócenia tych nieszczęść użyję środków i postaram się, **aby lud królestwa mego od niesprawiedliwych** ciężarów i ucisków był uwolniony". Niestety zamieszki, jakie zapanowały w Polsce po wypędzeniu z niej nieprzyjaciół, a które wreszcie skłoniły Jana Kazimierza do złożenia korony, nie pozwoliły mu na dopełnienie swojego wotum. Odbiło się to ciężko na późniejszych losach państwa polskiego.

Powróćmy jednak do kampanji wiosennej w r. 1656.

Wobec ciężkich strat, jakie Szwedzi ponieśli w okolicach Jarosławia i wzmocnienia się sił polskich, wskutek połączenia się wojsk hetmana Lubomirskiego z Czarnieckim, gdy nadto nadciągał hetman Sapieha z wojskiem litewskiem, zmuszony był Karol Gustaw wstrzymać swój dalszy pochód, a nawet zaczął się cofać od Jarosławia, dążąc wzdłuż Sanu ku Sandomierzowi, gdzie spodziewał się nadejścia posiłków. W czasie tego odwrotu Czarniecki nieustannie szarpał Szwedów swą jazdą. **Chłopi zaś oddali wtenczas wojsku polskiemu nieocenione usługi. Zgromadziło się ich sporo.** Włościanom z dóbr hetmana Lubomirskiego dał hetman za dowódcę niejakiego Poradowskiego. **Nad samym Sanem stanęło kilka tysięcy chłopów pod wodzą przewoźnika Brakona.** Utworzyły się też mniejsze, luźne partje. **Chłopi nietylko tępili drobniejsze oddziały szwedzkie, ale zatrzymali wojsko szwedzkie pod Rudnikiem, aż nadciągnęła jazda polska i uderzyła z nienacka na tyły szwedzkie.** Natarcie to było tak niespodziewane, iż rotmistrz Szandarowski omało co nie wziął do niewoli króla szwedzkiego, siedzącego przy obiedzie. Król ledwo umknął, pozostawiając Polakom obiad i sprzęty stołowe. W tej bitwie pod Rudnikiem, stoczonej 25 marca, ponieśli Szwedzi ciężkie straty. Gorzej powiodło się Polakom pod Niskiem. **Tu kryli chłopi ofiarnie chwilowy odwrót wojska polskiego.** Nieustannie szarpany przez jazdę Czarnieckiego i oddziały chłopskie, stanął Karol Gustaw w „widłach" między Sanem a Wisłą i tam się umocnił. **Tymczasem chłopi, zachęceni pomyślnemi utarczkami, tak się rozzuchwalili, iż bez należytego przygotowania i bez artylerji usiłowali zdobyć zamek w Sandomierzu,** zajęty przez Szwedów. Odparci ze stratami rozprószyli się.

W każdym jednak razie chłopi z nad Sanu odegrali ważną i chlubną rolę w czasie kampanji na wiosnę 1656 r. od Jarosławia po Sandomierz.

Po wymknięciu się Szwedów z widłów między Sanem a Wisłą, walka przeniosła się w okolice Mazowsza. I tutaj tępili chłopi nieprzyjaciela. Wspomina o tem Czarniecki w liście do królowej Marji Ludwiki, donosząc o zwycięstwie swojem odniesionem 5 kwietnia nad Warką, gdy pisze, że mała cześć Szwedów, która nie padła na polu bitwy „rozbiegła się po lasach, gdzie ich niechybnie śmierć czeka z rąk naszych chłopów".

Równie wrogo jak w Małopolsce i na Mazowszu odnosili się do najeźdźców i chłopi wielkopolscy. Świadczy o tem m. in. fakt, że po rozbiciu oddziału szwedzkiego pod dowództwem generała hr. Wrzeszczowicza, Czecha, chłopi z okolic Kalisza tego osławionego generała, głównego sprawcę napaści na klasztor częstochowski, ubili.

Takich przykładów walki chłopa polskiego w obronie wiary i ojczyzny w czasie najazdu szwedzkiego można więcej nazbierać w źródłach wydanych drukiem i rękopisach z XVII-go wieku.

Widząc wrogą postawę ludu polskiego dla siebie, starali się Szwedzi lud ten pozyskać i podjudzić chłopów na szlachtę. Król szwedzki wydał w dniu 8 maja 1656 edykt, w którym zachęca mieszczan i chłopów do współdziałania ze Szwedami. Edykt ten zawiera m. in. następujące postanowienie: „gdy kmieć, chłop lub mieszczanin czy wieśniak, uporczywie w buncie trwającego szlachcica jakiego, czy też głowę jego nam przedstawi, nietylko nadajemy mu i dzieciom jego wolność osobistą i rolę przezeń uprawianą na wieczystość, lecz jeszcze damy mu w ciągu lat 6 pobierać i używać rocznych intrat z dóbr dziedzicznych ujętego, czy zabitego pana jego, czy szlachcica". Edykt ten podaje w całości ówczesny historyk, ksiądz Rudawski, bardzo życzliwie usposobiony dla włościan, jak to wynika z jego pism. Niezmiernie jednak rzadkie były wypadki, by chłop polski dopuścił się zdrady na rzecz Szwedów. Przeciwnie, masy chłopskie słuchały uniwersałów Czarnieckiego, w których ten zwracał się do „ludu pospolitego" o spełnienie obowiązków względem ojczyzny. Nad dalszymi działaniami wojennymi Czarnieckiego, po wyrugowaniu **Szwedów z Polski, rozwodzić się nie** będę, gdyż nie piszę jego życiorysu [1]), lecz tylko kreślę szkic o jego stosunku do chłopów polskich w czasie wojny szwedzkiej. Wspomnę tu tylko o bardzo głośnym w swoim czasie epizodzie, kiedy Czarniecki, wysłany na pomoc Duńczykom, sprzymierzonym z Polakami przeciwko Szwedom, w grudniu 1658 r. przeprawił się ze swoją kawaierją wpław przez dość szeroką cieśninę morską, na wyspę Alsen, wpadł na osłupiałych tym wyczynem Szwedów i rozbił ich w puch. Wzięci do niewoli Szwedzi nie mogli wyjść z podziwu z powodu tak szalonego ataku i mówili, jak stwierdza uczestnik tej wyprawy Pasek, w swoim pamiętniku: „żeśmy rozumieli na Was, żeście djabły nie ludzie".

Po zawarciu pokoju ze Szwedami Czarniecki nie spoczął, lecz natychmiast zwrócił się przeciwko Moskwie, zadając jej szereg klęsk i rugując z Litwy. W czasie walk z Kozakami został śmiertelnie raniony pod Stawiszczami. Skonał 16 lutego 1665 w Sokołówce koło Brodów. Ostatnich pociech religijnych udzielił mu długoletni jego kapelan wojskowy. Przed śmiercią żegnał się serdecznie z towarzyszami broni i z ulubionym swoim rumakiem bojowym.

Wyższe godności, regimentarza, wojewody, uzyskał dopiero w czasie wojny szwedzkiej. Buławę hetmańską otrzymał na łożu śmierci, kiedy już jej w ręku unieść nie mógł. Rozgoryczony był nieraz, iż go zasłużone zaszczyty, a zwłaszcza hetmaństwo, omijały na rzecz o wiele od siebie młodszych i mniej zasłużonych magnatów. Mawiał o sobie „jam nie z soli ani z roli, ale z tego, co mnie boli", t. j., iż nie na żupach solnych, ani też na latyfundjach rolnych, jak różni magnaci, wyrósł, lecz tylko na swoich czynach wojennych i ranach odniesionych w bojach. Pomimo tego, iż nie nagrodzono go stosownie do zasług, służył dalej wiernie królowi i ojczyźnie.

W stosunku do chłopa polskiego uznać należy, iż Czarniecki , w przeciwieństwie do przeważnej części szlachty ówczesnej, uważał go za obrońcę państwa, na równi z wszystkimi innymi obywatelami, i nie wahał się go uzbroić i powołać do obrony państwa.

Chłop nasz ma piękną kartę w historji z czasów walki o oswobodzenie Polski za Jana Kazimierza. Do walki tej powołał go Czarniecki. Należy mu się za to dobre wspomnienie.

Śladem Czarnieckiego poszedł później, w najcięższych czasach Rzeczypospolitej, bohater narodowy, Kościuszko, przyjaciel chłopów. Za naszego życia, już chłop z krwi i kości, Witos, poruszył masy chłopskie dla jej obrony, gdy się znowu znalazła w niebezpieczeństwie.

ZYGMUNT LASOCKI.

[1]) Wyczerpującego życiorysu Czarnieckiego niema dotychczas. Z nowszych prac, które o nim traktują, wskażę na książkę dra Karola Marcinkowskiego p. t. „Stefan Czarniecki w dobie potopu szwedzkiego", w której w sposób bardzo życzliwy omawia współudział chłopów w walkach r. 1655 i 1656. Z pracy tej zaczerpnąłem niektóre szczegóły do niniejszego artykułu. Druga broszura Z. Zmigrodzkiego „Stefan Czarniecki żołnierz-obywatel" jest zwięźle i jasno napisana, zawiera wszystkie ważniejsze szczegóły z działalności naszego bohatera, ma jednak tę wadę, że nie uwzględnia roli chłopów w czasie „Potopu". Obie prace wydane w r. 1935.

Paszporty zagraniczne

„Dziennik Ustaw" przynosi nową **ustawę o paszportach zagranicznych.** Wejdzie ona w życie z dniem 22 sierpnia.

Przewiduje ona sposób uzyskania paszportu zagranicznego, przyczem wprowadza możność **odmowy paszportu osobie, która opiekuje się innemi osobami a istnieje obawa, że pozostawi te osoby bez należytej opieki.**

Rada Ministrów może wstrzymać **wydawanie paszportów zagranicznych na jeden rok.** Paszporty zwykłe będą ważne na 3 lata najwyżej, z tem, że będą mogły być nawet przedłużone do 5 lat. **Paszporty będą w zasadzie ważne do wszystkich krajów.**

Opłaty za paszporty ustali Min. Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Min. Skarbu. Za podstawę ceny przyjęta będzie **opłata za 1 miesiąc ważności paszportu.**

Osoby, udające się dla praktyki zawodowej itd. płacić będą **za roczny paszport cenę jednomiesięczną.** Wprowadza się również **szereg ulgowych paszportów** dla załatwienia spraw rodzinnych, handlowych, specjalnych i naukowych.

W sprawach paszportowych decyduje zasadniczo minister **Spraw** Wewnętrznych, który może przekazać **upoważnienia** podległym **sobie** władzom.

Stanie przy boku

Zarząd Główny Zrzeszenia sędziów i prokuratorów R. P. wydał ostatnio odezwę, wzywającą sędziów i prokuratorów — do okazywania czci i szacunku osobie generała Rydza-Śmigłego. M. in. w odezwie tej czytamy takie słowa:

„Przed paru dniami ukazało się zarządzenie p. premjera, wydane zgodnie z wolą Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o czci i szacunku, jaką musi być otaczana osoba Wodza Naczelnego„ generała Rydza-Śmigłego.

Zarząd główny Zrzeszenia sędziów i prokuratorów wita powyższe zarządzenie i zwraca się do kolegów z apelem w tej sprawie.

Koledzy, Zarząd główny nie wątpi, że całe sądownictwo polskie, powołane do strzeżenia ładu w państwie, do krzewienia poczucia prawa i prawdy w narodzie, pomne słów Wielkiego Marszałka, iż „największym warunkiem wodza, to mierzenie stanu moralnego całego kraju“ — stanie przy boku generała Rydza-Śmigłego, pragnąc całą mocą swych wysiłków wesprzeć jego działalność, zmierzającą do zespolenia całego narodu, szerząc jednocześnie cześć, miłość i oddanie wśród społeczeństwa dla rycerskiej jego postaci“.

Odezwa ta jest wzruszająca, niemniej jednak wypada się trochę zastanowić nad jej celowością. Jak sobie wszyscy przypominają, już samo zarządzenie gen. Składkowskiego w sprawie oddawania „czci, honoru i posłuszeństwa“ gen. Rydzowi-Śmigłemu wywołało wiele nieprzychylnych komentarzy nawet w prasie sanacyjnej. Słusznie bowiem podnoszono, że albo gen. Rydz-Śmigły cieszy się powszechną czcią i szacunkiem, to wtedy takie zarządzenie jest zupełnie niepotrzebne, albo nie cieszy się niemi — to w takim razie żadne rozporządzenie w formie okólnika owej czci i szacunku mu nie da.

A tymczasem teraz znowu załatwia tę sprawę w taki sam sposób Zarząd Główny Zrzeszenia sędziów i prokuratorów R. P.

Sytuacja jest rzeczywiście dosyć z nieprawdziwego zdarzenia. Sędziowie i prokuratorzy przecież to są ludzie inteligentni, którzy na sprawy polityczno-społeczne mają swój ustalony pogląd. Jeśliby więc nie czuli „czci, miłości i oddania“ wobec gen. Rydza-Śmigłego, to żadna odezwa Głównego Zarządu Zrzeszenia sędziów i prokuratorów R. P. na ten stan rzeczy niczby nie pomogła, a jeśli to wszystko czują — odezwa taka jest tem mniej potrzebna.

Pozatem dochodzimy tutaj do jeszcze jednej kwestji. Gen. Składkowski wydał swoje zarządzenie — trudno, w porządku. Czy było ono dobre czy złe, potrzebne czy niepotrzebne, zgodne z konstytucją czy niezgodne — obojętne, stało się. Premjer wydał swoje zarządzenie i ono ma pewien charakter urzędowy.

Ale dlaczego to samo robi ni z tego ni z owego — bądź co bądź prywatne stowarzyszenie?

Przypuśćmy bowiem, że sędziowie i prokuratorzy, zrzeszeni w Zrzeszeniu sędziów i prokuratorów R. P., zgadzają się z treścią odezwy swego Głównego Zarządu i jak to zostało tam napisane: „stoją przy boku Naczelnego Wodza“. Pięknie. Ale cóż z tego? Dlaczego tylko to robią sędziowie i prokuratorzy? Dlaczego tego nie czynią np. policjanci, kolejarze, pocztowcy, aptekarze lub filateliści..? Z jakiej racji ogłasza o tem urbi et orbi Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów, a nie ogłasza tego Związek Rezerwistów, Stowarzyszenie Księgowych, albo K. S. 22 Mała Dąbrówka?

Jak więc widzimy, sprawa jest skomplikowana. Formalnie to wygląda tak, że w Polsce tylko Zrzeszenie sędziów i prokuratorów R. P. opowiedziało się za staniem przy boku gen. Rydza-Śmigłego, a wszyscy inni obywatele nie.

Wprawdzie może ktoś tutaj zaryzykować twierdzenie, że okólnik gen. Składkowskiego mógł dotyczyć wszystkich obywateli, ale w takim razie, jeśli dotyczył on wszystkich, to dlaczego nie dotyczył sędziów i prokuratorów? Czyżby sędziowie i prokuratorzy nie podpadali pod miano „wszystkich obywateli“?

Koniec z końcem odezwa Zrzeszenia sędziów i prokuratorów stworzyła groźny precedens. Bo jeśli Zrzeszenie nie uważa okólnika gen. Składkowskiego za wystarczający dla siebie, to takie same prawo interpretacji owego zarządzenia przysługuje i innym zrzeszeniom, stowarzyszeniom, związkom, kołom, organizacjom etc. Wszyscy teraz więc zaczną wydawać na gwałt odezwy z zapewnieniem, że także stoją przy boku i że nie są wcale gorsi od sędziów i prokuratorów.

Tylko, że kto to wszystko będzie rejestrował, aby ustalić, kto już stanął przy boku, a kto jeszcze nie..?

„Polonia“ Niejaki X.



Ostatnie ulewne deszcze spowodowały przybór wody w rzekach, które wylały. Między innemi wylała Brynica pod Sosnowcem, zalewając nowe koryto, wskutek czego prace regulacyjne były czasowo wstrzymane. Na ilustracji nowe koryto Brynicy koło mostu szopienickiego w Sosnowcu, zalane wodą. Obecnie wodę z budującego się nowego koryta wypompowano i prace regulacyjne trwa ją w dalszym ciągu.

Co piszą inni?

Nowe zmiany w rządzie?

Toruńska „Obrona Ludu“ podaje następujące pogłoski o zmianach w rządzie:

„Generała Sławoj-Składkowskiego ma zastąpić na stanowisku premjera obecny minister rolnictwa p. Poniatowski, który ma zapoczątkować nowy kurs w stosunku do chłopów, których aktywność polityczna zaczyna poważnie niepokoić sfery sanacyjne. Akcja za pozyskaniem chłopów dla sanacji ma być prowadzona na dwu frontach: rozszerzenie reformy rolnej i zorganizowanie nowej partji „dla chłopów“, będącej konkurencją dla Stronnictwa Ludowego. Utajonym szefem nowej partji ma być minister Poniatowski, zaś na zewnątrz, jako wodzowie chłopscy, mają występować: generał Żeligowski i K. Polakiewicz oraz inni odstępcy od Stronnictwa Ludowego.

Również zmiana ma nastąpić na stanowisku ministra spraw zagranicznych. W kołach rządowych zwyciężył pogląd, że utrzymanie p. Becka, po ostatnich zwłaszcza wydarzeniach w Gdańsku, jest niemożliwe. Jako następcę p. Becka wymieniają obecnego ambasadora polskiego w Paryżu p. Łukasiewicza.

Również zamierzone są zmiany na stanowisku ministra spraw wewnętrznych. Jako kandydatów na przyszłego ministra spraw wewnętrznych wymieniają: generała Burhardt-Bukackiego, generała Berbeckiego i wiceministra Kaweckiego.

Obecny minister opieki społecznej i b. premjer p. Kościałkowski ma objąć stanowisko wojewody lwowskiego.“

O Parylewiczowej nie zapomnimy

„Warszawski Dziennik Narodowy“ pisze:

„Afera Parylewiczowej jest na swój sposób naszą stawiskiadą. Głębsza, istotna strona obu tych afer jest bardzo podobna. A chociaż pozory zewnętrzne są inne, nie wahamy się pod względem moralnym obu tych spraw ze sobą porównać.

Dlatego też, podobnie jak we Francji, władze sądowe i opinja publiczna powinny uczynić wspólny, energiczny wysiłek, aby całą sprawę szybko wyjaśnić, a winnych surowo ukarać.

Sprawa Parylewiczowej „nie wyschnie“: Należy ona do tego rodzaju spraw i tak ściśle wiąże się z obecnemi stosunkami, że gdyby nawet, z różnych powodów, zaczęła się „goić“, samo życie ją rozdrapie“.

Oby sędzia śledczy, przysłany do Krakowa aż z Wołynia, jak najszybciej wrócił do zdrowia. Choruje już coś trzy tygodnie.

Po oświadczeniu Iskry

Komunikat pułkownikowskiej „Iskry“, atakujący Witosa, nie wywołał dobrego wrażenia w Polsce. „Głos Narodu“ podkreśla, że dzięki Witosowi masy chłopskie odtrąciły oferty komunistów, co do „frontu ludowego“.

„Dlatego na pytanie: kto się najwięcej ucieszy komunikatem „Iskry“, — odpowiadamy: komuniści i zwolennicy „Frontu Ludowego“, tak z obozu rządowego, jak i z opozycji.

Komunikat „Iskry“ jest pośrednim potwierdzeniem kursujących pogłosek, że decydujące czynniki chcą pozyskać masy zbiedzonego chłopstwa przez radykalizację parcelacji wielkiej własności, by za tę cenę odwieść masy chłopskie od stawiania żądań politycznych, przedewszystkiem powrotu W. Witosa.“

„Czas“ powiada, że jeśliby tę sprawę potraktować żartobliwie, to możnaby obliczyć, ile morgów wart jest Witos w opinji p. Stpiczyńskiego. Parę miljonów morgów.

P. Regnis w „Naszym Przeglądzie“ rozumie komunikat „Iskry“ w ten sposób, że

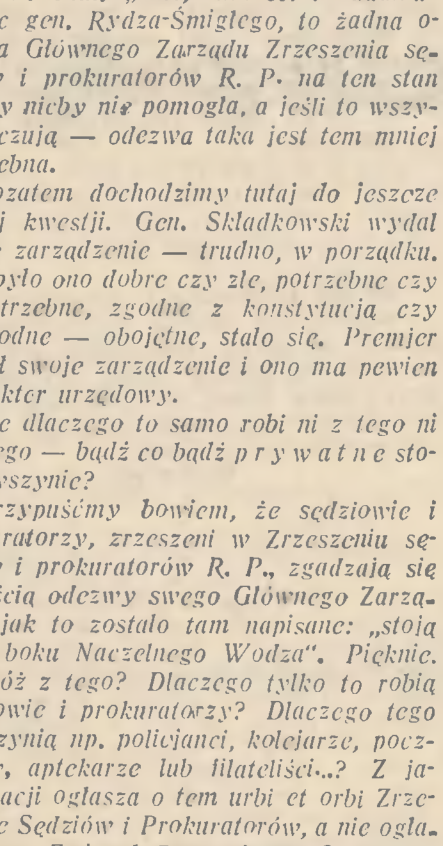
„gdyby Witos nie wyjechał zagranicę, może w chwili obecnej byłby nawet współnikiem, że zasiadłby na ławach rządowych. Dziś jednak, zakomunikowano urzędowo, że przed rokowaniami o władzę Witos musi, wracając do Polski, zajrzeć na czas krótki do więzienia.

Czy wróci? Czy zechce przez kilka miesięcy siedzieć w więzieniu? Czy ma tyle zaufania do strony drugiej.

Dalej czytamy: Zwolennicy Witosa obiecują mu, że na spotkanie u granicy przybędzie conajmniej dwieście tysięcy chłopów, że droga do więzienia usłana będzie kwiatami, że po odbyciu częściowem kary czeka go karjera innego wielkiego więźnia, który po opuszczeniu fortu uzyskał największą władzę w Polsce.“

Wypadki potoczą się inną drogą?

Kto jednak w obozie sanacyjnym wyobraża sobie jeszcze, że Witosowi chodzi o udział w rządzie wraz z sanacją?



General Sanjurjo, sprawca nieudałego zamachu faszystowskiego w Hiszpanji sprzed dwuch lat, a przebywający ostatnio na emigracji w Portugalji, poniósł śmierć w katastrofie samolotowej, w czasie gdy leciał do Hiszpanji, by wziąć udział w obecnej rewolucji wojskowej.

Oświadczenie w sprawie Witosa

Należy stwierdzić, że po manifestacji w Nowosielcach mniejwięcej trzy tygodnie pisano na temat Witosa. Prasa sanacyjna, albo potwierdzała pogłoski o powrocie Witosa, albo milczała zakłopotana. Dopiero 24 lipca „Iskra“ ogłosiła komunikat, atakujący Witosa za to, że nie stanął na wezwanie władz sądowych. Na marginesie tego komunikatu „Iskry“ słuszną uwagę robi „Warsz. Dziennik Narodowy“:

„W związku z komunikatem „Iskry“ opinja polska byłaby ciekawa dowiedzieć się dokładnie, jaki był np. stosunek p. Stpiczyńskiego do licznych wyroków i wezwań sądowych? Znamy taką sprawę, w której p. Stpiczyński na 13 wezwań sądowych nie stawił się ani raz! Dlaczego?

Kto żąda od innych gorliwości w tym zakresie, powinien sam świecić przykładem.“

Komunikat „Iskry“ umieściły różne dzienniki sanacyjne, lecz jakoś nie entuzjazmują się jego treścią.

Ag. Agrarna donosi, że Min. Spraw Wewnętrznych cofnęło konfiskatę broszurki „Na polach Grzeski i Nowosielec“. Zupełnie słusznie.

Ta sama agencja podaje, że jeden ze znanych posłów ludowych obecnego Sejmu, dawniej członek „Wyzwolenia“, do tej pory stojący blisko t. zw. „Naprawiaczy“ (p. Róg?) rozpoczął przygotowania do stworzenia nowej partji chłopskiej. Stronnictwo to oprze swą działalność na zapowiadanych szerokich reformach agrarno-społecznych i haśle obrony Polski. Będzie współpracować z nowotworzącym się obozem prorządowym.

Kto i skąd bierze?

„Słowo“ wileńskie przyznaje, że otrzymuje zasiłki od „organizacji ideowej“ (ma na myśli konserwatystów) natomiast podtrzymuje zarzut, że „Kur. Wileński“ bierze subsydja z pieniędzy podatkowych.

„Grupa, która stoi za „Kurjerem“, grupa demokratów wileńskich, jest to grupa ludzi zamożnych. Wszyscy z nich zajmują wysoko płatne posady państwowe, niektórzy z nich nawet po kilka jednocześnie. Czemuż się nie składają na „Kurjer“, zamiast wyciągać pieniądze podatkowe? Przecież ci ludzie są napewno w lepszem położeniu materjalnem niż np. wileńscy ziemianie“.

„Kur. Wileński“ broni natomiast poglądu, że pieniądze państwowe mogą być „wydane na urabianie ludności wiejskiej w duchu obywatelskim“.

To stanowisko nie da się obronić. W Polsce są dziesiątki pism przeznaczonych dla ludności wiejskiej. Dlaczegóż niektóre z nich mają posiadać specjalne przywileje? Zresztą wiadomo dobrze, że tu chodzi o ściśle partyjną propagandę sanacyjną, o wychwalanie i bronienie takich ludzi, jak Jędrzejewicze, Sławek, Świtalski, Michałowski.

Kłopoty starostów

„Goniec Warszawski“ żartuje sobie z kłopotów, jakie starostom sprawił nowy okólnik premjera gen. Składkowskiego, żądający raportów ścisłych i wiarygodnych. Raporty nie mogą być ani zbyt optymistyczne, ani zbyt pesymistyczne. Co więc ma pisać starosta? Kogo uważać za przyjaciela, a kogo za wroga? Czem się martwić, a czem cieszyć?

„Przedtem było wszystko jasne. Endek i komunista — to jedno i jedno było BB. w powiecie. Dziś, kto swój a kto wróg — nie wiadomo. Czy aptekarz z „naprawy“, czy rejent, cioteczny szwagier pułkownika Z, czy sekretarz od Z. Z. Z.? Ten ostatni tak wczoraj wrzeszczał, że właściwie należałoby go do Berezy. A z ludowcami? Jak właściwie określić ich robotę? — „Rozwydrzenie partyjne“, „nielicznych agitatorów“ czy „stały wzrost wpływów stronnictwa ludowego“?

Ze strajkami także dziś niewiadomo, komu przyznać rację, aby się nie narazić. Sekretarz zapewniał, że ciężary „na lewo“, ale rejent tylko tajemniczo się uśmiechnął: — Lecz Pan w tę radykalną wodę — powiedział — a za parę tygodni śladu po panu nie będzie... W „Strzelcu“ należałoby zrobić gruntowną czystkę, ale Bóg wie, na jaki odcisk człowiek niechcący może nadepnąć. Jak podzielić kredyty, komu wierzyć, kogo przepędzić i wogóle, co jest „pesymistyczne“, a co „optymistyczne“?“

Starostowie są w kłopocie. Będą teraz chyba pisać stylem dyplomatycznym, mnóstwem słów zakrywających skąpą treść

Wiadomości ze świata

Po co Dr. Schacht jeździł na Bałkany?

Jeden z towarzyszących d-rowi Schachtowi w podróży do państw bałkańskich, a mianowicie radca Reinhard, umieścił w wydawnictwie „Deutscher Volkswirt" artykuł, w którym podaje ciekawe wiadomości.

Wynika z tego artykułu jasno, że dr. Schacht udał się tam w roli emisarjusza przemysłu wojennego. Powiada bowiem p. Reinhard w swoim artykule: „Leży w interesie państw południowo-wschodniej Europy, poświęcić więcej uwagi skarbom naturalnym ziemi, jak do tej pory. Wydobywane surowce, winny częściowo być użyte dla celów handlowych, częściowo zaś dla celów krajowej produkcji, w pierwszej linji dla potrzeb obrony państwa. Niemcy są gotowe pomóc tym państwom w kierunku dostarczenia na kredyt potrzebnych inwestycyj, umożliwiających produkcję, a jako zapłatę przyjąć rudy względnie metale."

I to jest istotny sens podróży d-ra Schachta. Niemcy dostarczą Bałkanom kredytu w formie maszyn oraz inwestycyj, a odbiorą go metalami i surowcami, potrzebnemi dla celów wojennych, otrzymując wzamian monopol eksploatacji rud oraz metali. Wprawdzie p. Reinhard nie mówi, o jakie metale chodzi, lecz nie ulega najmniejszej wątpliwości, że o miedź i glin w pierwszej linji, a następnie antymon, magnezyt, bizmut oraz wiele innych. Do tej pory koncesję na eksploatację rud posiadała w Jugosławji Francja, która nie eksploatowała ich należycie, ponieważ w Kongo francuskiem rozporządza ona większemi zapasami i tańszą eksploatacją. Podobnie w Bułgarji — to samo francuskie towarzystwo „Societe des mines" rozporządza koncesją, lecz eksploatacja do tej pory była minimalna. Zaniechano również wszelkich prób wiercenia wskutek dużych kosztów.

Tę sytuację wyzyskują obecnie Niemcy. W najbliższym czasie nadejdą już potrzebne maszyny do Jugosławji oraz Bułgarji wraz z fachowcami niemieckimi i rozpoczną się prace na dużą skalę.

W ten sposób Niemcy, nie posiadając w dostatecznej ilości miedzi, oraz innych rud, potrzebnych im do zbrojeń, odcięte od kolonij, łakną się na Bałkanach, gwarantując sobie dostawę potrzebnych surowców.

Jest więc jasne, po co dr. Schacht jeździł na Bałkany.

PRZYGOTOWANIA WOJENNE.

Prawie we wszystkich większych miejscowościach, gdzie stoją garnizony wojska niemieckiego, kończy się, pracując na trzy zmiany, dniem i nocą, duże elewatory oraz składy zbożowe. Większość tych budowli znajduje się pod ziemią i są one zaopatrzone w najnowocześniejsze urządzenia techniczne, zwłaszcza wentylacyjne i ochronne — przeciwko psuciom się, względnie chorobom ziarna. Sieć elewatorów obejmuje całe terytorjum Niemiec. Niektóre z nich są o olbrzymich rozmiarach.

Wśród rolników, jak donoszą nam, szczególnie z Bawarji, panuje przekonanie, że już w tym roku nastąpi rekwizycja zboża, jak to miało miejsce w czasie wojny światowej. Wszystkie te nowe elewatory oraz składy, magazyny podlegać będą władzom wojskowym, które opracowały już dokładnie plan zaopatrywania pokojowego oraz w czasie wojny ludności cywilnej w środki żywnościowe.



Członkowie milicji Frontu Ludowego w Barcelonie patrolują po ulicach miasta

Wojna domowa w Hiszpanji

W wywiadzie z przedstawicielami Reutera gen. **Franco oświadczył, iż powstanie wbrew twierdzeniom rządu madryckiego rozwija się.** Wódz powstańców twierdzi, iż ośrodki, które zaopatrywały w żywność Madryt, są w posiadaniu powstańców. **Przewodów wodociągowych nie uszkodzono.** Generał jest pewien lojalności i posłuszeństwa żołnierzy legij cudzoziemskich i wojsk tubylczych. W miastach, zajętych przez powstańców, panuje ład i spokój.

Samoloty rządowe bombardowały Ceutę, gdzie prawdopodobnie uszkodzono stację radjową. Bombardowanie Melilli wywołało liczne pożary.

Dziennik „Claridad" donosi o uruchomieniu nowej stacji radjowej pod nazwą „Radio Ugete". **Zadaniem jej jest prostowanie fałszywych wiadomości, rozpowszechnianych przez powstańców.** Stacja ta posługuje się taką samą długości fali, jak stacje nadawcze powstańcze.

Krwawe starcie

Z Algeciras donoszą, iż 900 powstańców, zdążających w kierunku Malagi, spotkało w pobliżu Estegona 300 uzbrojonych komunistów. **Doszło do zaciekłego starcia, w czasie którego zginęło 100 komunistów i 20 powstańców.**

Władze miejskie ogłaszają wiadomość o przywróceniu komunikacji kolejowej pomiędzy Walencją a Madrytem. **Pierwsze pociągi z żywnością wysłane z Walencji, już nadeszły do stolicy.** Normalny ruch pasażerski odbywa się pomiędzy Madrytem a Alicante, Kartageną i Walencją.

Wojska rządowe odcięły dowóz żywności powstańcom, zajmującym Oviedo.

Zwyciężają, ale którzy?

Komunikat rządowy stwierdza, iż wojska rządowe zajęły pod Somosierrą **nowe ważne punkty strategiczne, na których umieszczono artylerję.** W akcji brało udział lotnictwo, które zmusiło powstańców do cofnięcia się. Komunikat dodaje, iż sytuacja powstańców w Saragossie jest nie do utrzymania.

Stacja radjowa w Sewilli ocenia optymistycznie operacje wojsk powstańczych. Według informacyj **oddziały powstańcze armji północnej znajdują się zaledwie o 40 klm. od stolicy, która nie będzie mogła stawiać dłuższego oporu.** Rząd zdaje sobie sprawę dobrze ze swej sytuacji, pokładając nadzieję, że w razie niebezpieczeństwa i niemożności kontynuowania walki, **będzie mógł ujść przez San Sebastian.**

Zbrojny wachlarz nad Saragossą

Saragossa jest atakowana przez trzy kolumny katalońskie, rozrzucone wokoło miasta w formie wachlarza. Na czele pierwszej kolumny stoi Perez Farraz, który po zajęciu Leridy osiągnął Fina de Ebro. Miejscowość ta jest odległa o 35 klm. od Saragossy. Druga kolumna, która posuwała się wzdłuż linji kolejowej, przybyła do Tardiente, odległego o 60 klm. od Saragossy. Po drodze odebrano powstańcom miasto Sasirena. Trzecia kolumna, która wyszła z Tarragona, znajduje się w pobliżu Alcaniz. W skład jej wchodzi 16 p. piechoty oraz **artylerja z Barcelony.**

Wolą zginąć, niż poddać się

Grupa powstańców, która wraz z kobietami i dziećmi zabarykadowała się przed kilku dniami w historycznym pałacu królów mauretańskich w Alkazarze, pomimo licznych wezwań do poddania się, **odpowiedziała, że wolą zginąć, niż poddać się.**

Z dziejów chaosu hiszpańskiego

Nie każdy wie, jaką rolę w losach Hiszpanji, znajdującej się od kilku lat w wstrząsach rewolucyjnych, odegrała nafta. Nie wszystkim bowiem wiadomo, że jedna z przyczyn upadku dyktatora hiszpańskiego była **nafta względnie jego zatarg z potentatami naftowymi, angielskimi i amerykańskimi.** Informuje o tem w rewelacyjnej swej książce (pt. „Nafta rządzi światem") Antoni Zischka.

Primo de Rivera, markiz de Estelias posiadał w roku 1927 w Hiszpanji nieograniczoną władzę. Trzymał się tem, że **sytuacja finansowa Hiszpanji była względnie pomyślna.** Kraj ten na wielką skalę eksportował do Anglji i Ameryki owoce, wina, oliwę i nowalje; wzamian za to Shell (trust angielski) i amerykański Standard Oil Co dostarczały produktów naftowych.

Cały dochód z eksportu hiszpańskiego szedł właściwie do kieszeni zagranicznych nafciarzy. Statystyki wykazywały, że nafciarze ci zbijają w Hiszpanji majątki. Primo de Rivera, stworzył zatem **monopol naftowy** i oddał go w dzierżawę towarzystwu, w którym 30 proc. akcyj należało do rządu hiszpańskiego. Równocześnie zarządził konfiskatę zagranicznych rafineryj, zbiorników i pomp benzynowych, ofiarowując im za to wszystko odszkodowanie w wysokości 75 miljonów pesetów.

Zemsta rekinów naftowych

Deterding (Shell) i Rockefeller (Standard Oil Co) nie myśleli zrezygnować z hiszpańskiego rynku i jakkolwiek zawsze wzajemnie zwalczali się, połączyli się obecnie celem zgnębienia nieopatrznego dyktatora.

W chwili utworzenia monopolu rząd hiszpański wykupił wszystkie zasoby nafty na terytorjum hiszpańskiem, płacąc za nie wysokie ceny. W odpowiedzi na to trusty zarządziły, **spadek cen nafty na wszystkich rynkach świata.** Tylko w Hiszpanji utrzymały się one na dawnym poziomie, a nawet wkrotce podniosły się o 20 procent. Wywołało to w kraju zrozumiałe niezadowolenie.

Gorzej jeszcze! Po pewnym czasie **hiszpańskie zapasy nafty wyczerpały się** a Shell i Standard, które wytoczyły rządowi hiszpańskiemu proces o odszkodowanie za skonfiskowane instalacje, oceniając je na 300 miljonów pesetów — odmówiły obecnie dostaw dla Hiszpanji. **Wojenne okręty hiszpańskie zagrożone zostały brakiem niezbędnego paliwa.**

Hiszpanja zmuszona była rozpocząć **układy z Sowietami** w sprawie dostaw nafty, z temi Sowietami, które Primo de Rivera zawsze ogłaszał za największego wroga cywilizacji europejskiej. Hiszpanja otrzymała benzynę, ale prestiż dyktatora wiele na tem ucierpiał. Sowiety, korzystając z sytuacji, przysłały najpośledniejsze gatunki nafty, każąc sobie za nią płacić dobre ceny.

Trusty naftowe jednak nie zaprzestały swej działalności. Wykorzystały swe wpływy w prasie. Nagle rozpoczęła się w wielu pismach angielskich kampanja przeciw importowi owoców i warzyw hiszpańskich. Anglja zwróciła się o nie do swoich dominjów.

Podobnie w Ameryce, gdzie pewnego razu celnicy tamtejsi dostrzegli, że owoce i warzywa hiszpańskie zarażone są pasożytami. Publiczność ich nie chciała spożywać. **Niezliczone ładunki okrętowe owoców i nowalij hiszpańskich zgniły w porcie Nowego Jorku.**

Była to katastrofa dla kraju, co wyraziło się w spadku wartości peseta przeszło o połowę. Maczały w tem rękę wielkie banki, będące pod wpływem Deterdinga i Rockefellera.

Podejrzaną też akcję rozwinął w Hiszpanji **March—Ordinas,** w którego ręku znajdowała się większość akcyj **„Compania Espanola de Petroleos".** Był to aferzysta, cichy wspólnik znanego Zacharowa, który za jego pośrednictwem dostarczał w czasie wojny benzyny niemieckim łodziom podwodnym. Nabył on za niską cenę akcje towarzystwa, które dostarczało nafty dla monopolu hiszpańskiego. I niebawem w tem towarzystwie, które posiadało poważne koncesje naftowe w Wenezueli, które wybudowało nowoczesne rafinerje na wyspach Kanaryjskich, które miało doskonale urządzoną stację dla wszystkich okrętów, zdążających z Niemiec do Przylądka Dobrej Nadziei, lub z Francji i Włoch do Ameryki południowej — w tem towarzystwie poczęły się dziać **dziwne rzeczy.** Nagle przestało ono dostarczać ropy monopolowi hiszpańskiemu, a akcje jego krętemi drogami dostały się w ręce Anglików i Amerykanów.

Te wszystkie machinacje nadwyrężyły mocno autorytet rządów Primo de Rivery. Gdy rewolucja obaliła tron Alfonsa XIII., March—Ordinas przybył do Paryża, posiadając około miljarda pesetów w gotówce, złocie i papierach wartościowych. Primo de Rivera umarł na wygnaniu.

Inna ofiara Rockefellera

Ofiarą Rockefellera był także **prezydent Stanów Zjednoczonych Harding,** o którego tajemniczym zgonie w swoim czasie szeroko rozpisywała się prasa. Wszedł on do Białego Domu za pieniądze potentatów naftowych, skutkiem czego rząd amerykański był wówczas gruntownie opanowany przez nafciarzy. Harding zamianował ministrem spraw zagranicznych Hughesa, jednego z adwokatów Standardu. Ten całą służbę dyplomatyczną Stanów zamienił na aparat, służący interesom trustu Rockefellera.

Albert **Fall** minister Hardinga, współdziałał otwarcie z magnatami naftowymi z Harry Sinclai'rem i z Doheny'm. Został on potem skazany za korupcję. Ale przed swą kompromitacją skłonił rząd Stanów do wypłacenia 25 miljonów dolarów Kolumbji, która za tą cenę wpuściła do siebie amerykańskich nafciarzy. Sinclair przy pomocy Falla starał się o koncesję w Rosji, za co Waszyngton przyrzekł Sowietom kredyt w wysokości 200 miljonów dolarów. Bolszewikom zaś przyobiecał uznanie ich przez Amerykę. Otrzymał za to koncesję na Sachalinie i w Persji. Te zbyt daleko idące cele zgubiły Falla i towarzyszy jego. Standard postanowił ich zgubić. Kompromitacja Falla podważyła autorytet Hardinga który postanowił raz otrząsnąć się z tyranji nafciarzy.

Było to już jednak zapóźno. W r. 1923 wyjechał prezydent Harding na urlop, a w kilka dni potem rozeszła się **wieść o jego śmierci.** Mówiono o przypadku, o otruciu, ale prawdy nie zdołano stwierdzić. Niedługo potem do więzienia dostali się Sinclair i Doheny. W ten sposób Standard zlikwidował niewygodnych konkurentów.

Sprawa Gdańska

Wizyta krążownika „Leipzig" zapoczątkowała wszystkie niepoczytalne czyny wodzów Gdańska i była **celowo zorganizowaną prowokacją w stosunku do wysokiego komisarza Ligi, mającą na celu okazanie lekceważenia Rady Ligi w dniu 4 lipca,** upamiętnionem niepoczytalnem wystąpieniem p. Greisera.

Posiedzenie Rady Ligi zakończono rezolucją, w której powierzono Polsce wyrównanie z Rzeszą incydentu, wynikłego z okazji pobytu krążownika „Leipzig".

Min. Beck w imieniu rządu polskiego wyraził gotowość podjęcia tej misji i przeprowadzenia odpowiednich rozmów z Berlinem. Misja min. Becka w rzeczywistości **polegała na wyjaśnieniu stosunku Rzeszy do sprawy Gdańska wogóle.**

Dnia 8 lipca ambasador Lipski odbył rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Rzeszy min. Neurathem. Nie wiadomo, czy komunikat obecnie wydany dotyczy tej rozmowy, **czy też jakichś rozmów następnych.** Nie wiadomo też w jaki sposób incydent został załatwiony i czy **załatwienie to odpowiada zarówno powadze zagadnienia, jak też interesom Polski.**

Ten sposób informowania społeczeństwa polskiego o żywotnych sprawach, stosowany stale przez ministerstwo spraw zagranicznych, spowodować może słuszne obawy, że **poza niedomówieniami kryją się jakieś względy, o których się nie chce głośno mówić.**

Opinja polska musi się domagać obszernego wyjaśnienia stanowiska naszego ministerstwa spraw zagranicznych do sprawy Gdańska wogóle.

ANTONI MARCZYŃSKI
W DŻUNGLACH BIRMY
Powieść egzotyczna

(40)

— A jednak przeczytam. Bądź spokojny. Zapewniam cię, że nie będę płakała, choćby tam były najgorsze obelgi.

— Oby to były tylko obelgi! — mruknął niezadowolony.

Zosia, jak gdyby chciała mu pokazać, że doskonale panuje nad sobą, rozdzierała kopertę powolenku, pedantycznie równo, usiadła w fotelu, przechyliła ku sobie abażur lampy, poczem dopiero zabrała się do czytania. Nie zajęło jej to zresztą dużo czasu: treść anonimu, doręczonego jej tutaj w tak zagadkowy sposób, była krótka, a brzmiała następująco:

NIKCZEMNA!

DOWIEDZ SIĘ NARESZCIE PRAWDY: JAN BORTOLOTTI MÓGŁ ŻYĆ JESZCZE DŁUGO, DŁUGO, GDYBY NIE TWÓJ PRZYJAZD. JAN ZOSTAŁ OTRUTY I TY, WYŁĄCZNIE TYŚ WINNA JEGO ŚMIERCI!!!

———

ROZDZIAŁ XIII.
W SZPONACH TYGRYSA.

Pobyt w Mandalay trwał cztery dni. Chcąc uśpić czujność władz angielskich i otrzymać przepustkę na dalszą podróż, Freddy Prado musiał nareszcie poświęcić trochę czasu studjom, dla których rzekomo przyjechał do Indochin. Na brak materjału uskarżać się nie mógł. Mandalay, siedziba ostatnich władców niepodległej Birmy, nie posiada wprawdzie tylu pomników dawnej świetności kraju, co „miasto ruin", Pagan, ale jej zabytki są zachowane i utrzymane najlepiej. Naprzykład pałac królewski, w którym Anglicy uwięzili i zdetronizowali okrutnego Thibawa w roku 1885-tym, wygląda wciąż tak, jak gdyby król opuścił go wczoraj zaledwie, a to samo można powiedzieć o „Złotym Klasztorze Królowej". W nieco gorszym stanie znajduje się największa osobliwość miasta, Kuthodaw, skupienie 729-ciu białych kaplic, otaczających piękną, kamienną pagodę, lecz tam Freddy ani nie zajrzał. Jego interesował przedewszystkiem pałac królewski (i to z różnych względów), w nim więc spędzał ze szkicownikiem po kilka godzin dziennie.

W dalszą drogę mieli wyruszyć koleją, odradzono im to jednak w biurze turystycznem i znowu zalecono parowiec. Przy tutejszych upałach i braku wagonów restauracyjnych, oraz bufetów na dworcach, 40 godzin męczarni w pociągu odbija się fatalnie na wyglądzie każdego pasażera, a Freddy chciał, by Zosia była w jaknajlepszej formie, kiedy staną przed obliczem księcia Bahadura. Chociaż więc zależało mu ogromnie na pośpiechu, zrezygnował z jazdy koleją i 29-go sierpnia rano rozpoczęli drugi etap podróży rzeką. Żegluga odbywała się zrazu tak, jak na odcinku Prome—Mandalay, później raz po raz zabiegały im drogę pasma gór. Przy spotkaniu z niemi koryto Irawadi, przeważnie rozlanej na dwie mile i niebezpiecznie płytkiej, raptownie zwęża się w rynnę, szeroką na 60 metrów, zato równie głęboką, a jedna z tych rynien ciągnie się na przestrzeni 56-ciu kilometrów!

Po pięciu dobach podróży wśród najbardziej malowniczych krajobrazów przybyli do Myitkyiny, gdzie Freddy Prado najadł się strachu za wszystkie czasy. Spędziwszy pierwszą noc w jakimś podłym zajeździe, spożyli właśnie śniadanie, kiedy do jadalni wkroczyło kilku kolorowych policjantów z srogim wąsalem na czele.

— Oto moja przepustka! — niedbałym ruchem Prado wyjął ów dokument i rzucił go na stół. — Pozwolę sobie jednak zauważyć, że wylegitymowano nas już wczoraj, kiedy wysiadaliśmy na brzeg.



— To była zwyczajna kontrola pasażerów statku, a teraz...

Freddy zbladł. Te słowa, a przedewszystkiem ironiczne spojrzenie pana komendanta nie wróżyły nic dobrego.

— Państwo jesteście w podróży poślubnej?

— Tak!

— I zamierzacie spędzić miodowy miesiąc w Chinach?!

— W Chinach? A pocóż jabym miał jechać do Chin!

— Po co, tego narazie nie wiem. Stwierdzam tylko fakt, że przybyliście państwo tutaj i że Myitkyina jest jednym z punktów wyjścia karawan, podążających do chińskiej prowincji Yun-Nan. Stąd wniosek...

Po wylegitymowaniu Prado i nader drobiazgowym egzaminie na temat powodów jego przybycia w tak odległe strony Birmy, wąsaty komendant objawił chęć osobistego zapoznania się z zawartością bagażu młodej pary. Przeszli do pokoju Zosi, dokąd przyniesiono również walizy jej męża i rozpoczęła się gruntowna rewizja. Żadnych kompromitujących „kawałków" Freddy nie woził z sobą, a kostjumy, nuty, płyty gramofonowe, szkice, fotografje świadczyły, że młody żonkoś jest naprawdę tym, za kogo się podaje.

— No i co? Mam wszystko w porządku, czy nie mam?

— Tak by wyglądało, a jednak...

Freddy zrozumiał, że musi natychmiast rozprószyć chmury podejrzeń, inaczej wąsal każe mu wracać do Mandalay. Zabrał się do tego w taki sposób, że w pewnym momencie przyskoczył do policjanta, który właśnie zaczął przeglądać jego „dziennik podróży" i wyrwał mu go z ręki.

— Wara! — krzyknął. — Te zapiski nie obchodzą was nic!

Oczywiście cała uwaga przybyłych skoncentrowała się odrazu na niewinnym zeszycie.

— Proszę mi to oddać!

— Nigdy! To są moje osobiste zwierzenia i...

— Acha, zwierzenia!

— ...i nikt nie ma prawa wdzierać się w...

— Ja swoje prawa i obowiązki znam!

— ...wdzierać się w moje tajemnice!

— Panie, bo będę zmuszony użyć siły!

— Protestuję! To gwałt!

Prado zgrywał się, niczem farmaceuta w roli bohaterskiego amanta w teatrzyku amatorskim na prowincji. Po krótkim szamotaniu się z dwuma policjantami, pozwolił sobie wyrwać swój „dziennik podróży", poczem „złamany" opadł na krzesło, jęcząc i „wyrywając sobie włosy", ku szczeremu zdumieniu Zosi. Tymczasem komendant odebrał z rąk podwładnego „bezcenną zdobycz", obejrzał ją, a stwierdziwszy, że niemal połowa zeszytu jest już zapisana, skierował się ku drzwiom. Tak obszerny elaborat należało przeczytać gdzieś w spokoju.

— Nie spuszczać mi tu z oka tej parki! — rzekł wychodząc.

Kiedy w półtorej godziny później powrócił, był wyraźnie zakłopotany. Sumienna lektura „dziennika podróży" wyrobiła w nim przekonanie, że Freddy Prado jest spokojnym turystą, coprawda cudzoziemcem, ale ogromnym wielbicielem wszystkiego, co angielskie, że poza tem Freddy bynajmniej nie zamierza wyjechać do Chin, ale podróżuje po Birmie w towarzystwie młodziutkiej małżonki, w której jest zakochany do szaleństwa. Zwłaszcza ostatnie zapiski wprost „ociekały" gorącą namiętnością, a jeden z hymnów pochwalnych na cześć Zosi był napisany wierszem!

— Sir, jest mi niewypowiedzianie przykro...

Freddy słuchał długiego usprawiedliwienia się z nadąsaną miną, nie dając poznać po sobie, jak bardzo jest zadowolony z swojego „dziennika podróży", który nietylko naiwną Zosię wyprowadził w pole tak świetnie. Wkońcu raczył udobruchać się do tego stopnia, że zaprosił wąsatego komendanta policji na tiffin, gęsto zakrapiany alkoholem. Przy tej libacji nareszcie wyszło szydło z worka:

— Nie byłbym państwa narażał na te wszystkie przykrości, gdyby nie to, że dzisiaj rano otrzymaliśmy takie oto doniesienie...

W doniesieniu tem „ktoś życzliwy" radził miejscowej policji, by przeszkodziła pani i panu Prado w zamierzonej przez nich ucieczce do Chin.

— Ależ to pisała ta sama ręka! — rzekła Zosia.

— O, pani zna autora tego anonimu?

— Nie znam, niestety.

— Szkoda. Za wprowadzenie władzy w błąd, przeczesałbym chłopaczka pod włos, jak się patrzy. A gdybyż to jeszcze był kolorowy, nnno!

— Taaak? Ach, w takim razie...

Freddy urwał w pół zdania, ugryzł się w język, zamilkł. Znał autora wszystkich tych anonimów, był na niego serdecznie wściekły, zwłaszcza za to dzisiejsze doniesienie do policji, a jednak nie zdemaskował go. Zląkł się bowiem, że to doprowadzi do ujawnienia stokroć większego przestępstwa tej samej osoby, jakiem było o t r u c i e Jana Bortolotti-Halskiego! A czyż trudno przewidzieć następstwa? Śledztwo, konfrontacje, głośny proces, żer dla brukowej prasy i wszystkie oczy, zwrócone na główną bohaterkę dramatu, na siostrę zamordowanego kierownika plantacji, na Zosię!

Kronika gospodarcza

KARTEL BLACHY CIENKIEJ. Z dniem 1 sierpnia br. rozpocznie swoją działalność Międzynarodowy Kartel Blachy Cienkiej, którego zorganizowanie planowane było już od roku. Kartel ten, który będzie zajmował się głównie wywozem, ma również regulować obroty blachami galwanizowanemi.

ŚWIATOWA PRODUKCJA PIWA od kilku lat stale wzrasta. W r. 1932 wynosiła ona tylko 156.2 milj. hl., w roku 1933 podniosła się już natomiast do 170.6 milj. hl., a w r. 1936 do 191.5 milj. hl.

Gówny udział w tym ogólnym wzroście produkcji piwa mają Stany Zjednoczone.

15 TYS. ROBOTNIKÓW pracuje obecnie w tartakach, fabrykach dykt, oraz na kolejkach Lasów Państwowych. Przy robotach zatrudnionych jest przeszło 85 tys. robotników.

POŁOWY DALEKOMORSKIE. W tych dniach nastąpiło wysłanie na połowy ostatniej serji statków, należących do flotylli rybołówczej Tow. okrętowego „Mewa" w Gdyni. Pierwsze statki „Mewy" udały się na połowy w bież. sezonie już w początku maja br. Druga partja odpłynęła w końcu maja na Morze Północne, następne w czerwcu. Rozdzielanie flotylli na poszczególne partje pozostaje w związku z należeniem naszego przedsiębiorstwa połowów dalekomorskich do rybołówczego związku (t. z. Sichtingu), którego siedziba znajduje się w Hadze. Należenie do tego związku zapewnia polskiemu rybołóstwu dalekomorskiemu poważne korzyści, jak np. możność sprzedawania swoich połowów w Holandji. Związek ten reguluje ruch flotylli rybołówczych swoich członków.

TARGI FUTRZARSKIE w Wilnie wykazały duży postęp w dziedzinie np. srebrnych lisów, wyprawianych w kraju. W zeszłym roku wystawiono 500, w bieżącym 1.500 lisów. W targach bierze udział przeszło 60 firm krajowych i kilkanaście zagranicznych: z Francji, Anglji i Stanów Zjednoczonych.

7 MILJ. ZŁ. wynoszą należności eksporterów polskich, „zamrożone" we Włoszech. Zarówno Włochy, jak Polska stosują ograniczenia dewizowe.

RZĄD URUGWAJU zakazał wywozu pszenicy, obawiając się, że tegoroczne zbiory nie wystarczą na potrzeby kraju.

KWITNĄCY PRZEMYSŁ ZBROJEŃ. Angielski przemysł zbrojeniowy jest zaopatrzony w zamówienia na okres całego roku. Większość przedsiębiorstw podwoiła ilość robotników i rozszerzyła swoje warsztaty.

Francuska firma budowy aeroplanów Breguet w porozumieniu z ministerstwem lotnictwa postanowiła ze względów strategicznych wybudować nowe zakłady, potrzebne dla wykonania [illegible] miasta **Nantes**, a nie w pobliżu Paryża.

WŁOCHY ZBROJĄ RUMUNJĘ. Rumuński minister handlu Costinescu przeprowadził szereg rozmów z ambasadorem włoskim w Bukareszcie. Dotyczyły one umów gospodarczych. Włochy dostarczyć mają Rumunji tanków, karabinów maszynowych, armat etc. wzamian za należności rumuńskie, zablokowane we Włoszech. Zamówienia wynieść mają sumę 60 milj. lirów.

DR. SCHACHT udzielił przedstawicielowi paryskiego dziennika „Paris Soir" wywiadu, w którym przeciwstawił się autarchji. Jego zdaniem dwa są sposoby, mogące przyczynić się do odprężenia obecnej sytuacji: 1) wznowienie kredytów międzynarodowych, 2) odbudowanie niemieckiego obszaru kolonjalnego.

W **Gnieźnie** odbędzie się wystawa ogrodnicza i Targi Ziemi Gnieźnieńskiej, połączone z wystawą prac kółek włościańskich. Wystawa odbędzie się w dniach od 3 do 6 października bież. roku.

WYJAZDY NA ŁOTWĘ. Na roboty rolne wyjechało na Łotwę 19.569 osób, poza transportami 1.306 osób, razem więc 20.875 osób, w tem 5.586 mężczyzn i 13.983 kobiet.

Z województwa wileńskiego wyjechało 16.649 robotników rolnych, z nowogródzkiego 1.081, z lwowskiego 2.061 i z lubelskiego 1.084.

ŚWIADECTWA PRZEMYSŁOWE. Według ostatnich obliczeń, do końca czerwca br. wykupiono na rok podatkowy 1936 ogółem 637.817 świadectw przemysłowych, w tem 209.203 na przedsiębiorstwa przemysłowe i 402.266 na przedsiębiorstwa handlowe. W porównaniu z tymsamym okresem roku ubiegłego liczba wykupionych świadectw przemysłowych **zwiększyła się o 30.477.**

ROBOTY DROGOWE. W Jastarni na półwyspie Helskim rozpoczęto prace około rozbudowy ulic i asfaltowania jezdni. Przewidziane jest również asfaltowanie dróg w Borze, Kuźnicy, Helu i Chałupach. Najsilniejszy ruch budowlany i największy rozwój wykazuje obecnie Jastarnia.

TARGI W KRÓLEWCU. Tegoroczne Targi Wschodnie w Królewcu odbędą się w czasie od 23 do 26 sierpnia br. Pokazy przemysłu niemieckiego, rolnictwa, a przedewszystkiem niemieckich wytwórni samochodów i sprzętu radjowego zorganizowano w ramach bardzo okazałej wystawy.

Strajk 62000 górników w Meksyku

62.000 górników proklamowało strajk na znak solidarności ze strajkiem pracowników elektrowni. Mniejsze elektrownie, które dotąd pracują zapowiedziały strajk na 31. bm. Wówczas cały Meksyk byłby pozbawiony prądu elektrycznego.



ROLNICTWO·OGRODNICTWO
DROBNY ROLNIK·DZIAŁKOWIEC·PSZCZELARZ



Azotniak i supertomasyna

Azotniak sprzedaje się w dwuch gatunkach: wysokoprocentowy, zawierający 21 proc. azotu i niżej procentowy, zawierający 15,5 proc. azotu. Obydwa gatunki oczywiście są tym samym nawozem i różnią się tylko ilością pokarmu azotowego, który znajduje się w jednym worku. Przy kupnie więc trzeba zwracać uwagę na napisy na worku, bo azotniak niżej procentowy, jako zawierający mniej azotu (15 kg. w jednym worku), jest oczywiście tańszy, a wyżej procentowy — droższy, bo w jednym worku zawiera znacznie więcej czystego azotu (21 kg.). Odróżnić te dwa gatunki azotniaku łatwo, gdyż przy azotniaku wysokoprocentowym (21 proc.) wszystkie napisy i znak fabryczny wykonane są w kolorze czerwonym, przy azotniaku zaś normalno-procentowym (15,5 proc.) napisy i znak fabryczny są w kolorze czarnym. Tak samo, jak przy azotniaku, tak i przy supertomasynie. — **Supertomasyna** 30 procentowa, zawiera na worku napisy, znak fabryczny i specjalny jeszcze szeroki pas koloru czerwonego, supertomasyna zaś niżej procentowa, tj. 16-procentowa znajduje się w workach z czarnemi napisami i znakiem fabrycznym, wykonanym w kolorze czarnym. Jaka z tych form supertomasyny jest korzystniejsza dla rolników? Korzystniejszą formą dla rolnika jest supertomasyna wysoko procentowa, którą każdy gospodarz może sam w domu zmieszać pół na pół z suchą ziemią, lub piaskiem i otrzymać z jednego worka supertomasyny wysoko procentowej (około 30 proc.) dwa worki nawozu, zawierającego około 16 proc. Te dwa worki otrzymane w gospodarstwie przez rozcieńczenie jednego worka nawozu wysoko procentowego, będą taniej się kalkulować, niż zakupienie dwuch worków supertomasyny 16-procentowej.

Owoc robaczywy

Co roku w mniej lub więcej znacznym stopniu owoce są robaczywe. Jednym ze środków zwalczania, bardzo prostym i tanim, a przytem skutecznym przeciw owadom, zimującym w szparach kory (owocówka jabłkówka i zwójka śliwkowa) są opaski chwytne. Opaski takie z falistego papieru należy zakładać do połowy s i e r p n i a. — Opaski zostawia się na drzewie do końca listopada, potem się je zdejmuje i pali. Przy zdejmowaniu opasek (szczególnie to jest ważne przy opaskach ze słomy, lub siana) należy też wybrać, lub zabić te gąsienice, które oprzędły się wprawdzie pod opaską, lecz w korze. W cieple lata należy w sierpniu od czasu do czasu opaski kontrolować i w razie zaczęcia przepoczwarczania się gąsienic odrazu opaski zdjąć, spalić i zaraz założyć nowe. Jako środek prosty, tani i skuteczny powinien być środek ten stosowany powszechnie. Nie powinno być ani jednego drzewa owocowego bez opaski.

Wychów prosiąt

Prosięta przy maciorze należy trzymać najmniej 8 tygodni. W tym okresie chlewiki, w których przebywają, muszą być bezwzględnie suche i ciepłe, w przeciwnym bowiem wypadku ulegają przeziębieniu, dostają uporczywej biegunki, ospicy itp. Dokarmiać zaczynamy w końcu 3 tygodnia życia, zadając pełne, ciepłe, świeżo dojone mleko, rozcieńczone do połowy przegotowaną wodą. Do mleka powyższego dajemy trochę ziemniaków. Niezależnie od tych dawek, należy prosiętom dawać prażony jęczmień lub żyto, wsypane do oddzielnego korytka. Jeżeli prosięta nauczą się zjadać zadaną paszę (4 do 5 tyg.), stopniowo zmniejszamy dodatek wody do mleka, dodając trochę przesianego śrutu jęczmienia, oraz zwiększoną dawkę rozgotowanych ziemniaków. Do paszy tej na każde prosię dajemy 1 łyżeczkę soli mineralnych. Przez cały czas dokarmiania prosiąt pamiętać należy, żeby pasza nie zostawała w korytkach dłużej jak godzinę. Pozostałe resztki tylko kwaśnieją i wywołują biegunkę, silnie wyczerpującą prosięta. Ziarno, początkowo prażone, potem normalne, prosięta winny mieć stale w dowolnej ilości. W chwili odsadzania, prosięta powinny ważyć 15 — 18 kg. Równocześnie z wychowywaniem prosiąt należy regulować paszę dla maciory, karmiącej. W ciągu 2 pierwszych tygodni, maciora powinna otrzymywać: 1,5 kg. śrutu, lub otrąb pszennych, 8 kg. ziemniaków i 8 — 9 litrów mleka chudego. W 3 do 7 tyg. zwiększamy dawkę paszy treściwej stopniowo dodatkiem 300 gr. otrąb pszennych na każde prosię. W 8 tygodniu maciorę zaczynamy stopniowo zasuszać. Przy układaniu paszy dla maciory karmiącej — zawsze należy dawki uzależniać od jej właściwości indywidualnych, by nie dopuścić do jej zapasienia, lub nadmiernego wyczerpania. Wszelkie pasze muszą być zdrowe i zadawane czysto.

Kopanie krowy przy dojeniu

W wypadkach, kiedy krowa zaczyna kopać przy dojeniu, należy przedewszystkiem zbadać wymię, ponieważ często zdarza się, że krowa odczuwa jakiś ból, naprzykład z powodu ranek lub krosteczek na strzykach. Po zauważeniu tego, trzeba strzyki leczyć i w tym celu codzień smarować maścią cynkową lub borną wazeliną. Jeżeli przy badaniu wymienia i strzyków żadnych zmiana chorobowych tu nie znajdziemy, wtedy w celu uniknięcia kopania krowy przy każdem dojeniu dobrze jest jej położyć na krzyż duży worek, zmoczony w zimnej wodzie. Taki kompres powinien leżeć na krzyżu przez cały czas dojenia. Praktyka wykazała, że sposób ten jest dobry i skuteczny.

Młode kurki i koguciki

Pewien zakład doświadczalny chciał stwierdzić, jakie korzyści daje oddzielenie młodych kogutków od młodych kurek przy wychowie drobiu i w tym celu przeprowadził następujące doświadczenie:

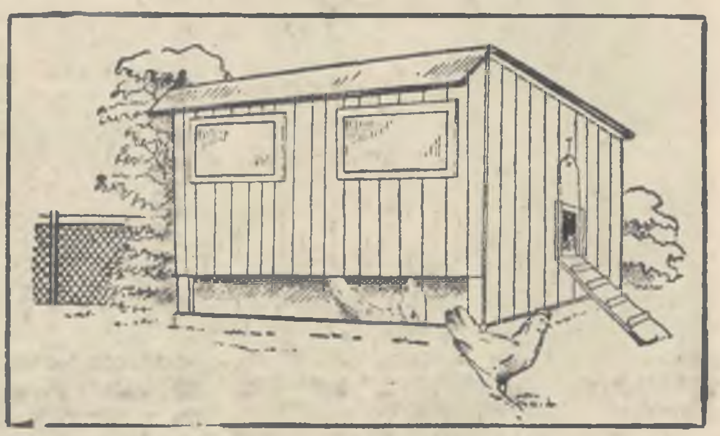
Wzięto 4 stadka po 50 kurek jednej rasy, jednego pochodzenia, oraz jednego wieku i podzielono je następująco:

I-sze stadko same kurki bez kogutków, do **drugiego stadka** kurek dodano 10 kogutków, do **trzeciego stadka** kurek, dodano 25 kogutków, do **czwartego stadka** kurek, dodano 50 kogutków.

Wszystkie 4 stadka korzystały z jednakowego pomieszczenia i paszy, kurki były co miesiąc ważone. W wieku 32 tygodni, tj. w wieku, kiedy młode kurki rozpoczynają się nieść, przeciętna waga sztuki z poszczególnych stadek wynosiła: 1 stadko — 1.267 gr., 2 stadko — 1.207 gr., 3 stadko — 1.180 gr., 4 stadko — 1.099 gr.

Jak widać z powyższego, różnica w wadze jest dosyć duża. Taki sam fakt zauważono u kogutków. Mianowicie kogutki ze stadka drugiego były najcięższe. Pozatem okazało się, że kurki ze stadka, w którem nie było kogutków, miały wygląd zdrowy i były mniej płochliwe.

Jak budować drobiarnie



Budynek przeznaczony na drobiarnię musi mieć front skierowany na południe i być zbudowany jak najtaniej i jak najprościej. Zamiast muru zwykłego dajemy — mur pruski, pustaki, glinę, a nawet deski. Ściany przedziałowe daje się z cienkich desek lub siatki. Sufit można zrobić ze zwykłych desek pokrywając je papą, nasypując na nie w czasie zimy torfu.

Najbardziej celowa podłoga okazała się drewniana, przesycona karbolineum. Drzwi muszą mieć wymiary: szerokości 3/4 mtr., wysokości 1,8 m., otwory w drzwiach dla przejścia kur wynoszą 0,45 m. Okna jak największe umieszczone wysoko pod samym dachem. Wielkość budynku zależy od ilości drobiu. Na jeden metr kwadratowy powierzchni kurnika przypada 5—8 kur. Przy obliczeniu budynków dla poszczególnych gatunków ptactwa domowego należy wziąć pod uwagę, że: 1 gęś zajmuje 0,25 m. kw., 1 kaczka — 0,15 m. kw., 1 kura — 0,12, 1 gołąb — 0,1—0,2 m. kw.

Pokrzywy dla drobiu

Pokrzywa była stosowana już bardzo dawno w żywieniu drobiu, ostatnio zaś zyskała ona duże uznanie także wielu wybitnych hodowców. Zostało bowiem stwierdzone, że pewien dodatek pokrzywy do paszy zasadniczej znakomicie wpływa na zdrowotność kur. Zaczęto też dawać do innych pasz nietylko pokrzywę zieloną w lecie, lecz również suszonę w stanie rozmoczonym w zimie.

W Ameryce i Anglji zamiast pokrzywy, hodowcy dają w zimie kurom suszoną lucernę, lub też mączkę z mielonej suchej lucerny, okazało się bowiem, że wpływa to na nieśność kur. Nasza zwykła pokrzywa jest również dobrą paszą dla kur, jak lucerna, warto więc dodawać ją teraz kurom w stanie zielonym, a w miarę możności zasuszyć jej także na zimę.

Niech więc obecnie gospodynie zbierają starannie pokrzywę i przygotowują odpowiedni zeń zapas na zimę.

Żeby mieć na przyszłość więcej paszy, należałoby pokrzywę specjalnie w tym celu uprawiać na oddzielnej grządce, oczywiście w takiem miejscu, gdzie pokrzywa lubi rosnąć. Poprostu trzeba wykopać część karp pokrzywy z opłotków i przenieść je na upatrzone miejsce wraz z ziemią. Będzie z tego duży pożytek.

Klatka kwocza

O ile kwoka na początku wiosny (marzec, kwiecień, maj) jest w każdem gospodarstwie pożądaną, o tyle sprawia w lecie (lipiec, sierpień, wrzesień) swej gospodyni wiele kłopotu. Wiadomo, że kwoka siedząca na gnieździe wylęgowem nie niesie, staje się darmozjadem. Wprawdzie i z późniejszych wylęgów można dochować się kurcząt lecz tylko na sprzedaż rzeźną bo do chowu późno wylęgnięte kurki nie nadają się.

Lecz cóż począć z kwokami w lecie? Natura jest silniejsza niż wszelkie zabiegi, by kwokę odzwyczaić od siedzenia na gnieździe i osłabić jej popęd wylęgowy, a jednak trzeba koniecznie kwoki kwoczące odzwyczaić od wysiadywania. Pod tym względem popełniają nasze gospodynie wiele kardynalnych błędów, graniczących wprost z barbarzyństwem.

By kwokę odzwyczaić od siedzenia wsadzają ją do wąskiego wora, zawieszonego gdzieś w ciemnym, dusznym kącie obory, lub do ciasnego kosza, nakrywają go wiekiem i trzymają uwięzioną przez kilka dni z rzędu o głodzie bez jakiegokolwiek pożywienia i wody, oraz sprawiają kwoce co drugi dzień porządną kąpiel. Nic błędniejszego na taki tyrański sposób.



Chcąc kwokę odzwyczaić od wysiadywania na gnieździe należy ją przymknąć do obszernej klatki (rysunek obok kilku przegrodami), ustawionej w zacisznem osłonionem przed promieniami słonecznemi w miejscu na podwórzu, aby aresztantka widziała biegające swobodnie towarzyszki. Aresztantce podaje się obficie karmy miękkiej (gotowane ziemniaki) z dużą domieszką zielenizny i pod dostatkiem świeżej wody do picia.

Klatka kwocza powinna mieć spód i boki z listewek, aby przewiew powietrza miał swobodny dostęp i siedzącą kwokę chłodził i temsamem jej zapały wylęgowe ostudzał. Na drugi dzień wieczorem można ją wypuścić, by swobodnie pobiegała razem z innemi kurami po podwórzu. Zauważymy, że kwoka zamiast na gniazdo usiądzie na grzędzie w towarzystwie innych kur, to można uważać że dwudniowy areszt kuracyjny był dla niej wystarczający, i już więcej nie należy jej do klatki odosobnienia wsadzać; skoro zaś siędzie na gnieździe, to znaczy, że się jeszcze nie odzwyczaiła od wysiadywania i należy ją odosobnić na dalsze kilka dni. Po trzech, czterech dniach takiej kuracji odechce jej się kwoczenia, będzie szukała towarzystwa koguta, zbladły jej grzebień zacznie czerwienieć i wkrótce zacznie nieść jaja.

Odzwyczajenie kwoki od kwoczenia trzeba zacząć wcześnie zaraz w pierwszym dniu, gdy siądzie na gnieździe. Taką kwokę odzwyczaimy w 2 lub 3 dniach. Natomiast skoro się kwoka zasiedzi na gnieździe potrzeba czasu dłuższego, by jej wypędzić fanaberje i zachcianki kwoczenia.

Choroba oczu u bydła w lecie

W porze letniej spotyka się b. często, że bydło podlega t. zw. siennemu zapaleniu oczu. Zapalenie to powstaje najczęściej z pyłku, który znajduje się na trawach i kwiatach. Objawy są: oczy bydłu puchną i łzawią, obrzękają powieki. Należy więc robić zimne okłady przez dwa dni z czystej wody, którą polewamy czysty gałganek, obwiązany na oczach. O ile to nie pomoże, dobrze jest kupić w aptece 5 gr. wody chlorowej i 100 gr. wody destylowanej. Mieszaniną tą przepłokiwać oczy dwa razy dziennie zapomocą pipetki. Należy uważać, żeby krowy nie zakłuć, nie dotykać ręką. Chore sztuki najlepiej trzymać w oborze, nie wypuszczać na słońce i kurz.

Mieszanka po jęczmieniu

Do mieszanki na zielono bez roślin motylkowych po sprzęcie jęczmienia użyć można następujących roślin: gorczycy białej, sporku olbrzymiego, rzepaku, rzepiku, rajgrasu angielskiego i tymotki. Rzepak i rzepik wymagają gleby zasobnej, pozatem nie są one smaczne, więc siać najlepiej tę mieszankę w stosunku na mórg 4 kg. gorczycy białej i 3 kg. sporku. Spasanie tej mieszanki nie może być przeciągane poza okres kwitnienia gorczycy, gdyż w kwitnącej jest za dużo olejku gorczycznego. Inna mieszanka: 8 kg. owsa, lub jęczmienia, 3 kg. gorczycy i 2 kg. sporku, albo 8 kg. żyta ozimowego, 2 kg. gorczycy, 1 kg sporku, 2 kg. rajgrasu angielskiego i 1 kg. tymotki.

Pasza dla kóz mlecznych

Kozy mleczne należy żywić paszą, zawierającą dostateczną ilość składników, wpływających dodatnio na produkcję mleka. Oto jeden z licznych przepisów w tym względzie, który daje dobre wyniki:

20 kg. śruty zbożowej, 15 kg. mielonego kuchu, 10 kg. otrąb pszennych, 1 kg. kredy szlamowanej — zmieszać dokładnie, dodając garść soli kuchennej. Mieszanki tej daje się po 100 gr. a każdy litr mleka.

Prócz mieszanki koza mleczna powinna otrzymywać 2 — 3 kg. okopowizny (w lecie trawę), oraz około pół kg. siana.

Aby kurczęta szybko rosły

Jak donosi niemiecka prasa rolnicza, dr. Oswald Schneider przeprowadził doświadczenia, z których wynika że tanim, a doskonałym środkiem na szybki wzrost kurcząt są drożdże. Zadaje się je kurczętom do karmy. 75 procent karmy powinno stanowić zboże, zaś 2 do 7 procent całej karmy stanowić winny drożdże, podawane w stanie zwykłym, ale podgrzane. Wedle d-ra Schneidera, drożdże wpływają bardzo wydatnie na wzrost kurcząt dlatego, że posiadają wielką ilość witamin.

Jak przyzwyczaić gołębie do gołębnika

Często gołębie nie mogą się przyzwyczaić do swego gołębnika, gubią się, nie wracają. Ażeby przyzwyczaić gołębie, polecane są różne sposoby, które jednak często zawodzą. Są jednakże dwie bardzo proste metody, które skutecznie zapobiegają ucieczce gołębi. Z mąki jęczmiennej, a lepiej jeszcze grochowej przyrządza się gęstą papkę, do której dodaje się trochę anyżu, lub tymianku. Taki pokarm o osobliwym zapachu jest dobrym środkiem, zatrzymującym gołębie w gołębniku. Drugi środek polega na tem, że skrapia się gołębnik płynem, który się składa z spirytusu, oraz kilku kropel anyżu, oleju goździkowego, lub lawendy.

W 22 lata po wybuchu wojny światowej

Mija lat 22 od owego pogodnego dnia, gdy Austro-Węgry ogłosiły stan wojenny, a po kilku dniach fatalnej działalności dyplomacji europejskiej, za przykładem Austro-Węgier zaczęły mobilizować wszytkie mocarstwa i rozpoczęła się wojna światowa. Nikt wtedy nie mógł przewidzieć, jak długo będzie trwała, i jakie będzie miała następstwa. Ścisłego bilansu strat do dnia dzisiejszego jeszcze nie zdołano ustalić, i nigdy nie zostanie on dokładnie ustalony. Według wszelkich obliczeń, ludzkość drogo zapłaciła za tą imprezę i za ten skok w przepaść.

Według obliczeń angielskich, wynikiem wojny światowej było **9 i pół miljona poległych i 19 i ćwierć miljona zmarłych. Liczba rannych wynosiła 19 i ćwierć miljona, a wziętych do niewoli przeszło 6 miljonów. Wydatki oblicza się na blisko 190 miljardów dolarów złotych.**

Niepoprawna ludzkość

Gdy po 4 letniej strasznej rzezi i nędzy narodów zawierano pokój, zdawało się ludziom, że nigdy już więcej do wojny nie dojdzie, że pokój na wieczne czasy jest zapewniony. Gwarancją wiecznego pokoju i zbiorowego jego zabezpieczenia miała być **Liga Narodów**. Widzimy dzisiaj, że ta instytucja zawiodła. W minionych 22 latach nie zdołała zapobiec ani miejscowym wojnom we wszystkich częściach świata, ani też zabezpieczyć zbiorowego pokoju. **Dzisiaj świat żyje znowu po grozą niebezpieczeństwa nowej wojny światowej, a to niebezpieczeństwo i ten strach przed nową katastrofą jest bodaj główną przyczyną dzisiejszej nędzy w postaci kryzysu powszechnego z wszelkiemi jego strasznemi następstwami.**

Angielski premjer **Baldwin** niedawno temu słusznie powiedział, że Liga Narodów dlatego nie spełniła pokładanych w niej nadziei i nie daje nam zbiorowego zabezpieczenia przed wybuchem nowej wojny światowej, ponieważ Stany Zjednoczone się od niej trzymają zdala. Jest to prawda. Państwo, którego głowa, zmarły **Wilson**, w swoim idealiźmie był twórcą tej instytucji, wyparło się swego przedstawiciela na konferencji pokojowej i do Ligi Narodów nie przystąpiło, ani traktatów pokojowych nie podpisało, zawierając odrębny pokój, i uchylając się od odpowiedzialności za dalsze dzieje ludzkości. Dziś stoją poza Ligą Narodów także **Japonja i Niemcy**, a faszystowska **Italja** jest w niej tylko jedną nogą. Autorytet Ligi Narodów szczególnie w ostatnim czasie wskutek wojny zaborczej Włoch w Abisynji poważnie został nadszarpnięty, tak że nawet gdański wójt Greiser bezkarnie mógł ją potraktować z pogardą i lekceważeniem.

Wyścig zbrojeń

Narody wobec słabości Ligi Narodów zawierają pakty wzajemnej pomocy i pakty zaręczające uczestnikom bądź to wzajemną pomoc na wypadek napaści przez nieprzyjaciela, bądź zapewniające, że się wzajemnie nie będą napadać. Takiemi paktami są **sojusz francusko-polski, sojusz polsko-rumuński, sojusz państw tworzących Małą Ententę, pakty Francji z państwami** Małej Ententy, sojusz francusko-sowiecki, sowiecko-czechosłowacki i t. d. historja nas jednak uczy, że najserdeczniejsze sojusze i pakty nie zdołały zapobiec wybuchowi wojen. Od zawarcia pokoju jeden po drugim zjazd przedstawicieli państw poświęcony jest rokowaniom o utrzymanie pokoju, ale wynik tych wszelkich zabiegów jest żaden. **Międzynarodowe zobowiązania są zrywane, podpisane traktaty międzynarodowe są nadal traktowane jako świstki papieru.** I wojna stale wisi na włosku, a włosek ten jest dziś cieńszy i słabszy niż kiedykolwiek.

Wszyscy wiedzą, że wojna światowa, która wybuchła przed 22 laty byłaby w porównaniu do nowej wojny światowej dziecinną zabawką, wszyscy twierdzą, że nowa wojna światowa byłaby **zagładą kultury i cywilizacji europejskiej.** Wiadomo powszechnie, gdzie znajdują się ogniska nowego niebezpieczeństwa, ale mocarze **stanu nie umieją ich zażegnać i jutrzejszych zbrodniarzy poskromić.** Nie mogą się zdobyć na energiczne czyny z obawy przed wojną. W tych warunkach słuszną jest rzeczą, że narody przygotowują się na wszelki wypadek. Rzymskie przysłowie: **„si vis pacem, para bellum“**, jeżeli chcesz pokoju przygotuj się do wojny, nie miało nigdy tak wielkiego znaczenia, jak dzisiaj. **Zbroją się wielcy i mali, koszta uzbrojenia stają się nieznośnym wprost ciężarem dla wszystkich narodów, wywracają budżety, nie pozwalają na uzdrowienie życia gospodarczego, na złagodzenie stałe rosnącej nędzy, na zaspokojenie elementarnych potrzeb kulturalnych narodów.**

Przygotowania

Żyjemy dzisiaj wszyscy pod wrażeniem niebezpieczeństwa wojny. Tem tłumaczy się wpływ, jaki uzyskują na życie zbiorowe narodów wojskowi, którzy nietylko przygotowują przyszłą obronę państwa, ale coraz większy wpływ uzyskują na życie polityczne i gospodarcze narodów. Są oni nietylko wodzami ale stają się także najwyższymi rozjemcami w sprawach politycznych i gospodarczych narodu, a w niektórych państwach najwyższemi instancjami. **Przygotowuje się już dzisiaj przyszła wojna, która będzie wojną totalną. Wybuchnie ona nagle i niespodziewanie**, bez wypowiedzenia, a prowadzona będzie bez przestrzegania jakichkolwiek kodeksów humanitarnych. Wojna w Abisynji daje nam pod tym względem przedsmak tego, co będzie się działo w ewentualnej nowej wojnie światowej.

Odegra w niej pierwszą rolę **lotnictwo**, które także zdecydowało o wyniku wojny w Abisynji. Zrozumiałe jest wobec tego, że wszystkie państwa główną uwagę poświęcają **zbrojeniom w powietrzu**. Trudno jest stwierdzić, jakie są dziś siły zbrojne państw europejskich. Państwa utrzymują swoje zbrojenia w ścisłej tajemnicy. Jesteśmy pod tym względem skazani tylko na domysły, względnie na ogólnikowe obliczenia na podstawie wyników służby wywiadowczej. Według źródeł rosyjskich, liczba maszyn lotniczych wszelkiego rodzaju w Niemczech wynosi obecnie około 8000. **Francja** posiada około 5.500 do 6000 bojowych jednostek powietrznych, w tem 720 bombardujących, a 800 myśliwskich pierwszej linji. **Anglja** do lutego 1936 r. miała na swoją obronę 1740 maszyn. Liczba ta wnet zostanie powiększona do 4000. **Włochy** do 1935 r. miały około 2500 maszyn, a w ciągu wojny abisyńskiej raptownie budowały dalsze, tak że obecnie według obliczeń dysponują około 4000 aparatów. **Czechosłowacja** według źródeł rosyjskich ma 1500 aparatów, tego 670 pierwszej linji, **Belgja** niecały 1000, **Holandja** 350, a **Rumunja** i **Jugosławja** mniej niż po tysiącu.

Groza przyszłej wojny

Angielski inżynier wynalazca **Hiram Percey Maxim** napisał niedawno artykuł, jak będzie przedstawiać się przyszła wojna. Czytamy w nim:

„Pewnego dnia spostrzeżemy, że wszystkie aparaty radjowe przestaną działać, prąd elektryczny nagle zostanie przerwany, telefony wypowiedzą służbę, wszystkie aparaty elektryczne zaczną się palić, generatory w elektrowniach staną, samochody staną i zaczną gorzeć... a to dlatego, że nieprzyjaciel z oddalenia posłał jakieś promienie, które niszczą wszelkie izolacje, elektryczne maszyny i narzędzia.“

Ten autor opisując **grozę napadu lotniczego** zupełnie niespodziewanego, opowiada jak **całe części nawet miast staną w płomieniach, a z nieba posypie się prawdziwy deszcz bomb, na ulicach tłumy wystraszone daremnie będą się chronić i uciekać.** Miasta staną się płonącem morzem, do którego spadać będą bomby, gazy trujące i zarazki chorób. Już we wszystkich krajach znajdują się wielkie ilości cieczy zamkniętych w ogromnych butlach. Gdy butle się otworzy, ciecz zamieni się w **gazy trujące**, które gdy dotkną skóry ludzkiej, działać będą śmiertelnie. **Żadna maska gazowa nie uchroni nas przed nimi.** Oprócz gazów trujących zastosowane mają być **zarazki chorób zakaźnych dotąd nieznanych.** Stosowanie gazów trujących zależne jest oczywiście od wiatru. Trzeba baczyć, aby wiatr nie poniósł gazy w własne szeregi. Oprócz gazów i bakteryj śmiercionośnych wielką rolę odgrywać będzie w przyszłej wojnie także **ogień**. Już w ubiegłej wojnie światowej **miotacze ognia** odgrywały wielką rolę. Technikę stosowania ognia znakomicie po wojnie udoskonalono. Przy pomocy bomb, które pękając szerzyć będą ogień, można będzie dokonywać **nieznanych dotąd zniszczeń**, tembardziej, że bomby te będą tak lekkie, że na aeroplan można ich będzie wziąć wielką ilość, przy pomocy aeroplanów wielkie miasta mogą być w kilku miejscach równocześnie podpalone i gaszenie pożarów będzie niemożliwe.

Inną bronią, która będzie odgrywać wielką rolę są **tanki. Wiadomo**, że w sierpniu 1918 r. użycie tanków po stronie aljantów miało decydujące znaczenie. **Motoryzacja i mechanizacja odgrywać będzie w przyszłej wojnie pierwszorzędną rolę.** Dla tego też w wszystkich krajach temi zagadnieniami tak żywo się zajmują. Według źródeł niemieckich **Rosja** sowiecka posiada 3000 tanków, **Francja** natomiast 4000 **Japonja** 750, **Włochy** 320, **Czechosłowacja** 200, **Anglja** 600 i t. d. Rzesza Niemiecka ma liczbę tanków **nie mniejszą od Rosji**. Włochy podczas wojny abisyńskiej pomnożyły znacznie liczbę swoich tanków. W samej Abisynji było czynnych około 500 tanków.

W pogotowiu

Przyszłość przedstawia się groźnie. Ale narazie wojna jeszcze nie wybuchła, a jej ryzyko jest tak wielkie, że nawet Trzecia Rzesza po doświadczeniach niemieckich z wojny światowej dobrze się namyśli, zanim się zdecyduje na rozpoczęcie wojny. Wprawdzie fabrykanci broni uczynią wszystko, aby do wojny doszło, ale nie zniknęła nadzieja, że pokój będzie utrzymany. A to sobie trzeba powiedzieć, że **utrzymany będzie nie pacyfizmem, ale przygotowaniem na wszelki wypadek. Trzeba być w pogotowiu, i to w pogotowiu nietylko materjalnem i technicznem, ale przedewszystkiem także w pogotowiu moralnem.**



Amnestjowani więźniowie polityczni w Austrji opuszczają mury więzienia

Ogonki przed sklepami

Wedle doniesień z Leningradu kolejki kupujących **przed sklepami spożywczemi** są tak duże, że zwróciły uwagę komisarjatu handlu wewnętrznego. Zdaniem komisarjatu przyczyną powstawania kolejki przed sklepami jest **zła organizacja w sklepach.** Miejscowe oddziały handlu wewnętrznego otrzymały polecenie zlikwidować te ogonki.

Rozmaitości

ŚNIEG W LIPCU

Mieszkańcy miasteczka Orchies pod Douai byli świadkami rzadkiego zjawiska meteorologicznego. Pewnej nocy, po upalnym dniu lipcowym zapóźnieni przechodnie zauważyli wirujące w powietrzu płatki śniegu, które, opadając na ziemię momentalnie topniały, tworząc na ulicach kałuże błota. Niezwykle to zjawisko, niepamiętane w tych okolicach wywarło na mieszkańcach Orchies olbrzymie wrażenie.

DWÓR W ST. JAMES

Jeśli wierzyć uporczywie od pewnego czasu pojawiającym się pogłoskom londyńskim, stara historyczna nazwa dworu królewskiego w Anglji „Dwór św. Jakóba“ stałaby się znów aktualną.

Ostatnio gazety doniosły o zamierzonej sprzedaży pałacu buckinghamskiego, będącego od kilkudziesięciu lat siedzibą królów angielskich. W doniesieniach tych wymieniono nawet cenę sprzedaży. Pałac zamierza podobno nabyć za cenę trzech miljonów funtów konsorcjum banków angielskich, które po zburzeniu pałacu wystawiłoby szereg domów handlowych. Niewiadomo, ile prawdy tkwi w tych doniesieniach. Mało prawdopodobne jest, by zamiłowani w tradycji Anglicy pozwolili na zburzenie gmachu o tak wielkiej wartości historycznej.

Faktem jest jednak, że już król Jerzy V nie lubił pałacu buckingbamskiego i nosił się z zamiarem przeniesienia swej rezydencji gdzieindziej. Zmarły król skarżył się często, że ulice, otaczające pałac, przybierające coraz bardziej charakter centrum handlowego. Obecny król Edward VIII jeszcze jako książę Walji spędzał czas najchętniej w swym zamku św. Jakóba. Nie jest więc wykluczone, że oficjalna siedziba królów angielskich Buckinghampalace, o ile nie zostanie sprzedany, przeznaczony będzie dla innych celów, a dwór królewski przeniesie się do dawnej siedziby St. James.

SAMOLOTY PRZECIW REKINOM

Wybrzeża australijskie są często niepokojone przez rekiny. Okoliczność ta odstrasza kuracjuszów od pobytu nad morzem. Na tem tracą, jak wiadomo, hotelarze itp. Na interwencję czynników zainteresowanych postanowiono tedy stworzyć specjalną eskadrę samolotów, która będzie wykrywać stada rekinów na morzu. Po wykryciu stada utworzone będą w pobliżu wybrzeży pułapki na rekiny w postaci specjalnych sieci stalowych. Kuracjusze nadmorscy będą mogli bez obawy o swe życie płynąć po morzu. Właścicielom hoteli zarządzenie to też wyjdzie na dobre, gdyż równolegle do zwiększonej frekwencji będą mogli podnieść ceny. Koszta połowu rekinów opłacą się stokrotnie ze sprzedaży skóry, która jest artykułem bardzo poszukiwanym, a również tłuszczu i fiszbinu.

PIES CZEKA 10 LAT NA SWEGO PANA

W roku 1925, w Erie, w stanie Illinois, żył Francis Mac Mahon, robotnik budowlany. Miał on młodego owczarka, który wabił się Shep. Mac Mahon i Shep byli nierozłączeni. Pewnego dnia Mac Mahon spadł z rusztowania, doznawszy bardzo dotkliwych obrażeń. Pogotowie przewiozło go do najbliższego szpitala. Shepowi udało się skoczyć do sanitarnej karetki, to też widział on, jak wnoszono jego pana do szpitala. Shep chciał pójść za nim do wnętrza, ale na rozkaz Mac Mahona „czekaj tu na pana, Shep!“, wybiegł na ulicę przed drzwi wejściowe. Mac Mahon już nie wrócił. Zmarł nazajutrz. Jego ciało wyniesiono tylnem wejściem, i Shep nic nie wiedział o tem. Przeszło już 10 lat, a Shep wciąż czeka na swego pana naprzeciw bramy szpitala. Spoczątku, gdy brama otwierała się, rzucał się do wejścia, i zawiedziony wracał na swoje miejsce. Pielęgniarki szpitala, wzruszone widokiem wiernego psa, wyniosły mu na ulicę matę do leżenia i codziennie przysyłają mu jedzenie. Shep jest już dzisiaj stary i zapewne niedługo już będzie czekał na swego pana...

CZY KRÓL ANGIELSKI SIĘ OŻENI?

Pytanie to poważnie niepokoi angielskich fabrykantów porcelany. W związku z uroczystościami koronacyjnemi, które odbyć się mają w maju przyszłego roku, angielskie fabryki porcelany produkują olbrzymie ilości talerzy, filiżanek i innych przedmiotów pamiątkowych z wizerunkiem króla. Co będzie jednak, gdy król, jeszcze przed koronacją się ożeni? Wówczas cała produkcja pójdzie „na szmelc“. Nikt nie kupi pamiątki koronacyjnej na której będzie jedynie podobizna króla, bez jego małżonki. Chcąc się zabezpieczyć przed ryzykiem okolicznościowej produkcji, fabrykanci porcelany zawarli z głośnem towarzystwem ubezpieczeniowem Lloyda układy na olbrzymie sumy, dochodzące niekiedy do 100.000 funtów.

MAHOMETANIE W EUROPIE

Jak wykazują ostatnie statystyki, w Europie żyje około 4 miljony mahometan, z czego jedną trzecią ok. 1.400.000 w Jugosławji, gdzie tworzą największe skupienia mahometańskie. Mahometanie w Jugosławji posiadają ponad 1.000 meczetów z 1500 duchownymi i 917 szkół. Drugiem co do wielkości skupisk mahometan w Europie, jest Albanja, gdzie liczba wyznawców proroka wynosi około 900.000. Nieco mniej, bo około 850.000 zamieszkuje Rumunję. Bułgarja ma 700.000 mahometan, a Grecja 140.000. W innych krajach europejskich, poza europejskiemi częściami Rosji, mieszkają mahometanie w niewielkiej liczbie w Polsce i na Węgrzech, nie licząc kolonij mahometańskich w Berlinie, Paryżu, Londynie i innych stolicach europejskich.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

Baczność Brzeskie!

Dnia 2 sierpnia br. odbędzie się w Bielczy uroczystość poświęcenia sztandaru ludowego o godz. 10-tej rano, na którą to uroczystość zaprasza się Koła ludowe, oraz ludowców. —

Za Zarząd Koła Ludowego w Bielczy
Franciszek Pudło
prezes

•

Dnia 2 sierpnia br. odbędzie się w Uszwi uroczystość poświęcenia sztandaru Koła Ludowego o godz. 10-tej, na którą to uroczystość zaprasza się Koła ludowe oraz ludowców. —

Za Zarząd Koła Ludowego w Uszwi
Kotarba Piotr, prezes.

•

Dnia 2 sierpnia br. odbędzie się uroczystość poświęcenia sztandaru Koła Ludowego w **Przybysławicach** o godz. 10-tej rano, na którą to uroczystość zaprasza się Koła ludowe, oraz ludowców. —

Zarząd Koła Ludowego w Przybysławicach

•

Dnia 9 sierpnia br. odbędzie się w **Przyborowiu** uroczystość poświęcenia sztandaru ludowego o godz. 10-tej rano, na którą to uroczystość zaprasza się Koła ludowe, oraz ludowców. —

Za Zarząd Koła Ludowego w Przyborowiu
Władysław Pasierb
prezes.

•

Dnia 9 sierpnia br. odbędzie się uroczystość poświęcenia sztandaru ludowego koła ludowego w **Gwoździcu** o godz. 10-tej rano, na którą to uroczystość zaprasza się koła ludowe, oraz ludowców. —

Za Zarząd Koła Ludowego w Gwoździcu
Jan Dudek
prezes.

BACZNOŚĆ KRAKOWSKIE!

Posiedzenie Zarządu Powiatowego odbędzie się dnia **2 sierpnia br.** o godz. 10 rano w lokalu „Redakcji Piasta". **Sprawy bardzo ważne, prosimy o niezawodne przybycie.**

Gajoch — sekretarz. **Marchwicki** — prezes.

Z BOCHEŃSKIEGO

W dniu **9 sierpnia** br. (niedziela) odbędzie się poświęcenie sztandaru ludowego w Podgrabiu (gmina Niepołomice), na które zapraszamy sąsiednie Koła ludowe ze sztandarami.

Za Zarząd pow. S. L.
Franciszek Książek.

TERMIN POŚWIĘCENIA SZTANDARU W BIALSKIEM.

Dnia 2 sierpnia br. w Grojcu, powiat Biała odbędzie się poświęcenie sztandaru ludowego. Po poświęceniu zgromadzenie publiczne z udziałem referenta z Krakowa.

UWAGA LUDOWCY! z Makowskiego.

W niedzielę, **dnia 2 sierpnia br.** odbędzie się poświęcenie sztandaru ludowego **Koła Toporzysku** koło Jordanowa. Program uroczystości: zbiórka o godz. 9-tej rano na placu p. Hopciasia Stan., godz. 10 pochód do kościoła paraf. w Jordanowie, godz. 10.30 poświęcenie sztandaru, godz. 13 pochód z kościoła na plac zbiórki, gdzie nastąpi wbijanie gwoździ do drzewca sztandarowego, zgromadzenie publiczne. Na uroczystość i zgromadzenie zapraszamy wszystkie okoliczne Koła ludowe i ludowców z b. powiatu makowskiego i z powiatów sąsiednich.

Za Zarząd:
Wład. Marek, prezes
Wawrzyniec Bednarczyk, sekr.

• • •

Dnia 9 sierpnia br. poświęcenie sztandaru Koła ludowego w Spytkowicach koło Chabówki. Program: godz. 9 rano zbiórka u Jana Żmudy, godz. 10 pochód do kościoła paraf. w Spytkowicach, godz. 11 poświęcenie sztandaru, godz. 13 pochód z kościoła i zgromadzenie publiczne. Zapraszamy ludowców i ludowczynie z b. powiatu makowskiego.

Za Zarząd Koła:
Wincenty Kwak, prezes
Józef Cison, sekr.

POWIAT LIMANOWA

Zarząd Powiatowy S. L. w Limanowej zawiadamia, że **dnia 15 sierpnia 1936 roku** odbędą się:

w LIMANOWEJ I MSZANIE DOLNEJ o godzinie 10-tej **na miejscowych rynkach masowe chłopskie zgromadzenia**, dla uczczenia rocznicy **Czynu Chłopskiego.**

• • •

Dnia 9-tego sierpnia br. w Skrzydlnej o godz. 10-tej odbędzie się poświęcenie miejscowego sztandaru S. L., zaś o godz. 12-tej publiczne zgromadzenie, na które zapraszamy sąsiadów. —

Zarząd pow. S. L.

PIERWSZE ŚWIĘTE ŻNIWNE.

W dniu 2 sierpnia 1936 r. 60 Kół Stronnictwa Ludowego, należących administracyjnie do kilku powiatów, a sąsiadujących z Mszaną Dolną, urządzają święto żniwne zwane „Ograbkiem".

Program uroczystości będzie następujący:

1) o godz. 8 zbiórka pod „Szklanówką", 2) o godz. 10 wymarsz na Mszę św., 3) po nabożeństwie wiec publiczny, na którym referaty wygłoszą działacze Stronnictwa Ludowego. 4) Popołudniu odbędzie się chłopski festyn i zabawa taneczna.

Cały dochód przeznaczony został przez Komitet na założenie Chłopskiej Spółdzielni Mleczarskiej im. Michała Pyrza w Mszanie Dolnej.

Z 40-tu gromad wszyscy mieszkańcy-ludowcy — (innych niema) — zadeklarowali już swoje udziały do mającej powstać Spółdzielni Mleczarskiej.

Prosimy wszystkich ludowców o łaskawe przybycie i poparcie biednych górali w ich zbiorowej pracy.

Mgr. Stanisław Łabuz, wiceprezes Stronnictwa Ludowego na powiat Limanowski.

BACZNOŚĆ JASŁO!

W dniu 15 sierpnia br. jako w rocznicę zwycięstwa 1920 roku nad Wisłą odbędzie się w **Kołaczycach** zgromadzenie, na którem wygłoszone zostaną okolicznościowe przemówienia. Przy tej okazji odbędzie się również poświęcenie sztandaru ludowego Koła w Nawsiu kołaczyckiem. Takasama uroczystość odbędzie się następnego dnia w **Skołyszynie.** — Ludowcy z całego powiatu obowiązani są w tych uroczystościach wziąć udział ze sztandarami. Wschodnio-północna część powiatu w Kołaczycach — zaś zachodnio-południowa w Skołyszynie.

Jan Madejczyk, prezes.

BACZNOŚĆ PODHAJECKIE!

Dnia 16 sierpnia br. odbędzie się w **Podhajcach** uroczysty obchód rocznicy **Czynu Chłopskiego.** Zbiórka o 9-tej rano na boisku „Sokoła" — O godz. 10-tej nabożeństwo. Po nabożeństwie zgromadzenie i pochód ulicami miasta. W uroczystości spodziewany udział **ks. pułkownika Panasia.**

Chłopi przybywajcie masowo! —

Za Pow. Zarząd S. L.
Władysław Zaręba.

Do wszystkich chłopów pow. Olkuskiego.

Dnia 15 sierpnia b.r. odbędzie się w **Olkuszu obchód rocznicy zwycięstwa pod Warszawą.** Zbiórka punktualnie o godz. 11-tej przed Domem Robotniczym. Do Olkusza należy przybyć z pochodem który wyruszy z Sienicznej, Sikorki, Klucza i Starego Olkusza. Zarządy Kół powinny dołożyć wszystkich starań, aby uroczystość ta wypadła jak najlepiej i aby jak najliczniejszy był w niej udział chłopów.

Stanisław Mirek, prezes powiatowy

Termin poświęcenia sztandaru w Kiełkowie.

Koło Str. Lud. w **Kiełkowie pow. Mielec urządza w dniu 15 sierpnia poświęcenie sztandaru,** połączony z obchodem rocznicy „Cudu nad Wisłą". Program uroczystości: 1. Zbiórka w ogrodzie p Fr. Lubasa o godz. 9-tej. 2. Pochód na nabożeństwo do kaplicy szkolnej w Kiełkowie. 3. Poświęcenie sztandaru i wbijanie gwoździ. 4. Zgromadzenie.

Na uroczystość przybędzie delegat Zarządu Okr. z Krakowa.

Zapraszamy ludowców kół sąsiednich i wszystkich sympatyków ruchu ludowego na tę uroczystość.

Za zarząd Koła Lud. w Kiełkowie
Józef Feląg.

Baczność ludowcy pow. Krosno!

Dnia 9 sierpnia b. r. (w niedziele) o godz. 10-tej rano w lokalu adwokata **dr. Wojnara w Krośnie** odbędzie się statutowy zjazd pow. delegatów. Porządek dzienny podany będzie na miejscu.

Legitymacje członkowskie należy koniecznie zabrać z sobą.

Za Zarząd pow. S. L.
Prezes: **Stanisz** sekr. **Siciński.**

Wybuch wulkanu

Nastąpił wybuch wulkanu Asana, położony 200 km. na północo-zachód od Tokio. Rozmiary szkód wyrządzonych przez potoki lawy dotychczas są nieznane.

Z ruchu ludowego

CHRZANOWSKIE ŚWIĘCI SZTANDARY.

Niedawno dopiero święcono sztandar Koła S. L. w Płazie a już dokonano poświęcenia nowego sztandaru w dniu 26 lipca br. we wsi Rudawa. Po ceremonjach w kościele zgromadzeni ludowcy udali się na miejsce zbiórki koło Kółka Rolniczego, gdzie odbyło się wbijanie pamiątkowych gwoździ w drzewce sztandaru a następnie zgromadzenie publiczne. Przewodniczył p. Korpała Antoni, który też zagaił zebranie. Następnie przemawiali: Józef Kocot, sekr. pow. Zarządu, Kabat Mieczysław z Krakowa. Po przemówieniach uchwalono rezolucje z Nowosielec. W zebraniu wzięło udział ponad 1000 ludowców. Nastrój bardzo podniosły, poważny. Co chwila zrywały się okrzyki na cześć prezesa Witosa i domagania się jego powrotu. Podczas całej uroczystości przygrywała orkiestra.

W dniu 2 sierpnia odbędzie się święcenie nowego sztandaru S. L. w Krzeszowicach.

Jak widać powiat chrzanowski po chwilowej martwocie zabrał się do pracy organizacyjnej.

Uczestnik.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU S. L. W DĄBROWIE SZLACHECKIEJ, POW. KRAKOWSKIEGO.

Dnia 19 lipca br. poświęcono sztandar S. L. ufundowany przez Koło S. L. w **Dąbrowie Szlacheckiej.** Poświęcenia dokonał proboszcz z Czernichowa Ks. Galus, przyczem wygłosił podniosłe kazanie. — Po poświęceniu wyruszył pochód do Dąbrowy Szlacheckiej, gdzie odbyło się zebranie polityczne. Zagaił prezes miejscowy Koła **Wład. Pamuła,** przewodniczył prezes org. pow. **Marchwicki, p. Piątek,** sekretarz **Gajoch.** Referat wygłosił **Fr. Boduch,** akademik z Krakowa. Nast. przemówienia wygłosili Gajoch, Skowronek, Sewiołek, Litwicki i Piętak.

Zgromadzenie to mówi o postępach ruchu ludowego w pow. krakowskim. —

Sekretarz.

Z MAKOWSKIEGO. Dnia 12 lipca br. w **Żarnówce Wielkiej** odbyło się większe zebranie ludowe, na którem referował b. kapitan **Stanisław Stanaszek.** W dyskusji zabierali głos ludowcy: **Józef Piątek, Roman Dyrda** i wielu innych. Mówcy domagali się od powołanych do tego czynników wypełnienia żądań chłopskich, a w szczególności tego powszechnego wołania chłopskiego o **amnestję dla b. więźniów brzeskich.** Mówcy potępiali też rozbijacką działalność różnych młokosów opanowanych ideą wywrotową i apelowali do zebranych, aby się nie dali takim ludziom mamić. Pieśnią „Gdy naród do boju" zebranie zakończono.

Ruch ludowy w pow. bocheńskim.

Na niedzielę, 19 lipca odbyło się w **Cichawce** pow. Bochnia zebranie organizacyjne S. L. Przewodniczył p. Józef Płachta. Po zaznajomieniu zebranych z ideą ruchu lud. i po wygłoszeniu referatu o potrzebie organizacji wśród chłopów (przemawiał p. Bartłomiej Twaróg; Jan Sikora) chłopi tłumnie zaczęli zapisywać się na członków Stronnictwa Ludow. Następnie wybrano Zarząd w składzie następującym: Jan Cichoń prezes, Ludwik Kluba zastępca, Stanisław Tabor sekretarz i Józef Płachta skarbnik. Do komisji rewizyjnej weszli: Tomasz Osika, Jan Halberda i Jan Płachta. **Jan Sikora.**

Jasień, pow. Brzesko. W dniu 19 lipca 1936 roku tj. w niedzielę odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru Koła miejscowego. — Na zjazd przybyła okoliczna ludność ze 9 sztandarami, oraz Zarząd Powiatowy Str. Lud. z prezesem **Drem Witkiem.**

Po poświęceniu sztandaru w kościele parafjalnym i wygłoszeniu kazania okolicznościowego przez księdza Lisowskiego, dalsza część uroczystości odbyła się na zagrodzie Kaźmierczyka pod przewodnictwem Jakóba Ropka najstarszego ludowca w Jasieniu, oraz sekretarza Andrzeja Ludkowskiego.

Referat okolicznościowy wygłosił Czesław Poniecki delegat: Zarządu Okręgowego z Krakowa.

Ponadto przemawiali — Franciszek Pudło, Dr. Łucki z Bocheńskiego, Mateusz Pabjan, Władysław Karcz, Michał Stec, Antoni Żak, oraz imieniem kobiet Karczowa z Poręby Spytkowskiej.

Deklamacje, których treścią była działalność prezesa Witosa oraz Stronnictwa Ludowego, wygłosili Kaziu Dobrzański, Władziu Synowiec, Palej Marceli, Walerja Putówna, oraz Kasia Kaźmierczykówna.

Na zakończenie przemówił prezes Dr. Witek dziękując p. Kaźmierczykowi za zorganizowanie uroczystości, oraz okolicznym kołom ludowym, zachęcając do dalszej wytrwałej pracy nad organizacją ludową. **Sekretarz.**

SZCZUROWA, POWIAT BRZESKO.

W dniu 28 ub. m. odbył się **w Szczurowej** zjazd członków Stronnictwa Ludowego z poszczególnych gromad nadwiślańskich, w sprawach organizacyjnych, oraz wyborów do zarządu gminnego w Szczurowej.

Zjazd odbył się popoł. o godz. 15-tej w wikarówce pod przewodnictwem **Stanisława Nity, oraz Sroki i Barana.**

Referat polityczny wygłosił **Franciszek Pudło,** delegat Zarządu powiatowego, zaś referat organizacyjny, dr. **Jakób Witek,** prezes Zarządu.

Po ożywionej dyskusji, w której zabierali głos: Szulc z Woli Przemykowskiej, Michał Stec, Jan Szpila, Baran i wielu innych, przystąpiono do wyboru zarządu gminnego, w skład którego weszli: **Stanisław Nita, prezes, Kasper Szulc z Woli Przemykowskiej,** jako wiceprezes, **Mika Paweł** z Pojawia, jako sekretarz. **Swórnóg** ze Strzelec, a nadto 6-ciu delegatów z poszczególnych kół ludowych. — Po zakończeniu zebrania, prezes Nita podziękował zebranym za liczny udział, oraz prezesowi, dr. Witkowi za przybycie na zebranie, poczem zebranie rozwiązał. — Po zebraniu odbyła się zabawa ludowa, z której dochód jest przeznaczony na budowę domu ludowego.

Sekretarz **Baran.**

Sprawozdanie ze Zjazdu rej. dukielskiego pow. Krosno.

Dnia 19 lipca w domu gminnym w **Cergowej** koło Dukli, odbył się zjazd rejonowy 30 kół ludowych. Zagaił zjazd i przewodniczył na nim Tomasz Ziemka sekretarzował Siciński. P. Sanocki omówił stosunki gospodarcze w Polsce, zaś sekr. Zarządu pow. omówił historję chłopów, on też scharakteryzował cele i metody działania dzisiejszych stronnictw w Polsce. O potrzebie organizacji wśród młodzieży mówił p. Kozik, następnie przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weśli:

Prezes Ziemka Tomasz zastępcy: Cesarz Szymon, Szapak Jan i Świątek Antoni. sekretarz: Jan Rosenbajgier. skarbnik: Kosiba Władysław. Członkowie komisji rew. Cholewa Józef, Korzec Stanisław, Szwachta.

WISŁA (Zebranie Kół S. L.)

Dnia 26 lipca br. odbyło się tutaj zebranie kół S. L. poszczególnych dolin, na którem omawiano sprawy organizacyjne.

Referat na temat nadchodzącej rocznicy szesnastolecia zwycięstwa chłopów nad bolszewikami w 1920 roku, wygłosił sekr. Kaleta z Cieszyna, który w referacie swoim podniósł zasługi przy odniesionem zwycięstwie W. Witosa.

W obszernej dyskusji między innemi prezes koła miejscowego S. L. przeczytał zebranym list Insp. lasów państwowych, który był odpowiedzią na wniesioną swego czasu petycję w sprawie postępowania leśniczego Steca z tamtejszą ludnością. Zebrani postanowili po myśl zleceń p. Insp. Buczackiego sprawę załatwić z miejscowem nadleśnictwem, a gdyby to okazało się niedostatecznem, sprawę skierować na drogę właściwą.



Olimpijska drużyna pływacka Anglji

Kronika Śląska

ROK WIĘZIENIA ZA UDERZENIE ŚWIADKA. Podczas procesu członków niemieckiej organizacji N.S.D.A.B. jeden z oskarżonych, Jan Moczygęba, pełniący funkcje kata sądu kapturowego tejże organizacji, uderzył w twarz świadka Stanisława Uhera. Moczygęba skazany został swego czasu za należenie do organizacji niemieckiej na 4 lata więzienia, a obecnie odbył się proces o wybryk przed sądem, za który wymierzono mu karę 1 roku bezwzględnego więzienia.

DALSZE ŚLEDZTWO. Po rozwiązaniu tajnej organizacji niemieckiej władze prowadzą dalsze dochodzenia. Okazało się, że całkiem napozór apolityczne organizacje jak: Der Oberschlesische Wanderbund, Schwarzer Adler, Schwarze Hand i inne prowadzą działalność polityczną za przyłaczeniem Śląska do Niemiec. Organizacje powyższe rozwiazano również, ale w ich miejsce, jak grzyby po deszczu, mnożą się nowe. Do tego doprowadziło prześladowanie stronnictw opozycyjnych na Górnym Śląsku. Walczono z organizacjami polskiemi, a pod bokiem wyrósł gad niemiecki o stu głowach.

ARESZTOWANIE OSZUSTA. W Mikołowie aresztowano znanego na Śląsku oszusta, Stanisława Niczkę. Przeciwko Niczce toczy się kilka procesów o oszustwa i tak np. w Mysłowicach za przywłaszczenie 6.000 zł. kaucyj pracowników, za wyłudzenie od wkładkowiczów książeczek oszczędności Banku Ludowego w Pszczynie na łączną sumę 28.000 zł., za wyłudzenie Pożyczki Narodowej i Inwestycyjnej i wiele innych sprawek. Narazie prowadzone jest śledztwo, a proces odbędzie się za kilka tygodni.

Powiat Bielsko

ZABŁOCIE. ZŁODZIEJE W KASIE. Do lokalu Kasy Spółdzielczej w Zabłociu włamali się w nocy 21 na 22 lipca złodzieje i po rozpruciu kasy zrabowali 94 zł. Złodzieje liczyli na obfitszy łup w związku z końcem półrocza i przypadających w tym czasie płatności, ale srodze się zawiedli, gdyż z powodu pustek w kieszeniach płatników, niemniejsze pustki panują w wszelkich kasach.

ZNAK ŻYCIA ZE STRONY IZBY ROLNICZEJ. Po objęciu urzędowania, komisarz Izby Rolniczej dał pierwszy znak życia. Ale jest to znak życia, który najmniej może cieszyć. Rolnicy otrzymali bowiem nakazy płatnicze na zaległe opłaty do Izby Rolniczej, które mają być w ciągu 14 dni zapłacone. Drobni rolnicy słusznie podnoszą swe pretensje do Izby Rolniczej, gdyż żąda się od nich opłat, nie udzielając im nic w zamian.

Powiat Cieszyn

ZJAZD POWIATOWY. W sobotę, dnia 8 sierpnia br. o godz. 10 przedpoł. odbędzie się w Cieszynie w sali hotelu pod Wołem zjazd powiatowy S. L. na powiat Cieszyn. Obowiązek przybycia mają wszyscy członkowie Zarządów Kół. Każdy członek powinien mieć z sobą legitymację członkowską.

KOŃCZYCE WIELKIE. NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W ub. tygodniu zdarzył się tutaj tragiczny wypadek. J. Handzik, pracujący na młockarni spadł z maszyny i poniósł śmierć na miejscu.

OFIARA PIORUNA. W ub. niedzielę przeszła nad Cieszynem i okolicą gwałtowna burza, podczas której piorun uderzył w Marję Gruszkową, pasącą na polach krowy rolnika Olszara z Mnisztwa. Pasterka i 3 krowy zostały zabite.

CIESZYN. Przełożeństwo miasta Cieszyna zawiadamia P. T. kupców, rzeźników i piekarzy o rozpisaniu przetargu na dostawę mąki, cukru, słoniny i chleba ciemnego dla bezrobotnych i biednych miasta Cieszyna na miesiąc sierpień br.

Oferty według znanego oferentom wzoru należy wnosić do Urzędu gminnego do dnia 29 lipca 1936 r. godz. 10-tej.

Przydział zasiłków nastąpi w pierwszej połowie sierpnia br.

Z SALI SĄDOWEJ. W ub. tygodniu odbyła się przed sądem w Cieszynie rozprawa przeciwko p. Niemcowi z Puńcowa, oskarżonemu o obrazę wójta, oraz przeszkadzanie w urzędowaniu. Chodziło o przeprowadzenie naprawy przymusowej okien w domu Niemca, czemu przeciwstawił się tenże w sposób gwałtowny. Sąd skazał p. Niemca na miesiąc aresztu z zawieszeniem.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Adolf Bojda, Zbytków. Chcąc uzyskać kredyt budowlany należy zwrócić się do kasy spółdzielczej, działającej na terenie zamieszkania, przystąpić na członka i wnieść odpowiednie podanie na piśmie lub ustnie. W danym wypadku nie wiemy dokładnie, która kasa wchodziłaby w rachubę, bo w samym Zbytkowie, o ile nam wiadomo kasy spółdzielczej niema. Najbliższe znajdują się w Bronowie, Zabrzegu, Zarzeczu i Zabłociu.

Sprawa sama nie jest jednak tak prosta, bowiem uzyskanie kredytu połączone jest z korowodami. Większość naszych kas ucierpiała wskutek kryzysu i boryka się z trudnościami, te zaś, które wyszły zwycięsko, niechętnie podejmują się pośrednictwa w rozprowadzaniu kredytów specjalnych, udzielanych przez instytucje oficjalne, ponieważ brać muszą odpowiedzialność za regularną spłatę, bez żadnych prawie korzyści. Są to skutki skoncentrowania kapitałów i drobnych oszczędności w kilku oficjalnych instytucjach, przesiąkniętych biurokratyzmem i pozbawionych wyczucia rzeczywistych potrzeb szerokich warstw społeczeństwa. Uzyskanie pożyczki uzależnione jest od załatwienia szeregu formalności, które w ostateczności pożyczkę podrażają, a częstokroć uniemożliwiają.

Żur. Chybie. Sprawą renty zajął się dr. Rusinek w Cieszynie.

Na marginesie zmian w Izbie Rolniczej

Poprzez Polskie Radjo dyrektor Śl. Izby Rolniczej „wytłómaczył" społeczeństwu rolniczemu Śląska, dlaczego „mianowano" komisarza w miejsce „ustąpionego prezesa p. Szwiertni".

Nieobeznani z faktycznem stanem rzeczy mogliby i gotowi są przypuszczać, że to nastąpiło na podstawie świeżo uchwalonej ustawy o Izbach Rolniczych przez Sejm Śląski.

Tymczasem tło całej sprawy przedstawia się zgoła inaczej.

PP. Szwiertnia, Gajdzik, Palarczyk, Godziek, et consortes poprostu dla własnego dobra, w chęci zakłamania społeczeństwa i „wydźwignięcia" się na stanowiska społeczne oraz utrzymania wcale dobrze honorowanych stanowisk „ubocznych" wprowadzili w błąd decydujące czynniki, żerujące na skórze c a ł e g o o g ó ł u rolniczego Śląska i stworzyli ad hoc nowy Zarząd Kółek Rolniczych na Śląsku, z **funduszów publicznych subwencjonowany bez wszelkiego kontaktu z rolnictwem. Spowodowali zupełne odseperowanie pracy Izby Rolniczej od dołu t.j. od szerokich warstw rolnictwa.** Spostrzeżono, że po rozwiązaniu Śl. Związku Rolników, instytucji o ustalonej tradycji i kapitale zaufania wśród najszerszych warstw rolnictwa — stracono w zupełności kontakt i podstawę pracy oraz zadań dla Izby Rolniczej. **Odtrąbiono.** Oto powód „ustąpienia" p. Szwiertni a tem samem wszystkich jego komilitonów z hakatystą Herrmanem na czele.

Uruchomienie zaniedbanych przez dotychczasowych menerów prac w dziedzinie dźwignięcia rolnictwa z obecnego marazmu, pacyfikacja rozjątrzonych do białego stosunków społecznych w rolnictwie Śląska, nastąpić może wobec wytworzonego stanu rzeczy jedynie przez to, że **powoła się komisarza w Izbie na przeciąg conajmniej jednego roku z równoczesnem** zleceniem zadania pogodzenia wzburzonych umysłów „dołu" na podstawie sprawiedliwej i lojalnej. W tym celu może być powołany **jedynie praktyk, fachowiec, posiadający** zepewnioną możliwość kontaktu (i zaufania) w szerokich warstwach tegoż rolnictwa Śląskiego. Nieobarczony żadnymi „wypadkami" w dziedzinie organizacji społecznej i zawodowej rolniczej na Śląsku. Czysty teoretyk mimo niewątpliwych walorów osobistych, **tego zadania nie spełni.** A przecież idzie o dobro rolnictwa na Śląsku. O dobro narodowe. O dobro chłopstwa polskiego na terenie tak eksponowanym, jakim jest Śląsk.



Katastrofa budowlana w Budapeszcie. W katastrofie tej straciło życie 5 osób.

Neutron lekarstwem na raka?

Niezwykle odkrycie amerykańskiego lekarza

Na odbywającem się w Rochester, w Stanach Zjednoczonych zebraniu Amerykańskiego Stowarzyszenia Propagowania Wiedzy, dr. R. E. Zirkle, z Fundacji Medyczno-Fizycznej przy Uniwersytecie Pennsylwańskim, oznajmił o nadzwyczaj doniosłem odkryciu **z dziedziny rozbijania atomów.** Przepowiedział mianowicie, że wkrótce już medycyna zarzuci metodę leczenia raka zapomocą aplikacyj radu, a natomiast zastosuje promienie, **otrzymywane przy rozkładzie atomów.**

Dr. Zirkle prowadzi doświadczenia laboratoryjne, podobnie jak twórca maszyny do rozbijania atomów, profesor E. O. Lawrence, z Uniwersytetu w Kalifornji.

„Wobec dotychczasowych doświadczeń — powiada dr. Zirkle — mamy dziś więcej, niż **pięćdziesiąt procent szansy, że neutron okaże się daleko potężniejszym środkiem do walki z rakiem, aniżeli promienie X.** Neutron w leczeniu narośli rakowych okazał się znacznie skuteczniejszy w działaniu na normalne i na **chore tkanki ciała.**"

Neutrony są to drobniuchne cząsteczki atomu, w tych doświadczeniach będącego atomem rzadkiego **metalu, berylu.** Atomy berylu bombarduje się zapomocą specjalnej maszyny elektrycznej **ciężkiemi atomami wodoru.** Cząsteczki wodoru uderzają z taką straszliwą siłą w atomy berylu, że te rozlatują się na swe części składowe i wówczas to odskakują neutrony z niesłychaną szybkością i siłą.

Dotychczasowa metoda leczenia raka zapomocą promieni X miała tę złą stronę, że one niszczą **zarówno zdrowe, jak i chore tkanki ciała.** Neutrony podobno działają niszczaco na chore tkanki, mniej dotykając tkanek zdrowych.

Na tem samem zebraniu uczonych oznajmiono o wykryciu metody klasyfikowania krwi w starożytnych **mumjach egipskich. Egipcjanie, którzy umarli przed przeszło 3.000 lat,** zostali poddani badaniom laboratoryjnym. Wysuszone ich ciała zawierają pewną ilość wyschłej krwi. Według nowoczesnej metody badania udało się lekarzom sprawdzić, że większość kobiet, których **mumje odkryto, należała w Egipcie do typu krwistego klasy trzeciej.** Metoda ta pozwoli uczonym rozwikłać wiele ważnych problematów, pochodzenia ras ludzkich, które to problematy dotychczas były niemożliwe do rozwiązania.

Zajście antyżydowskie

Prasa żydowska donosi o napadzie na willę, w której mieszka rabin wołyński w Michalinie pod Warszawą. Gdy u rabina zgromadziło się liczne grono jego zwolenników, z **zewnątrz wybito szyby kamieniami, raniąc w głowę kupca warszawskiego Zyngera.** Policja aresztowała pod zarzutem napadu Bronisława Linaka, Stanisława Sławiszewskiego, Stanisława Bąka i Stanisława Frejle.

Zatopiony okręt

Niemiecki statek towarowy „Wagrien", który przed dwoma tygodniami odpłynął z portu leningradzkiego z ładunkiem przeznaczonym do Gdyni i który miał 18 lipca zawinąć do portu gdyńskiego, jak się obecnie okazuje, **zatonął wraz z całą załogą na wysokości wybrzeża estońskiego.**

Wywrócony kajak na morzu

Na wysokości Sopot wywrócił się na morzu kajak, należący do sopockiego związku kajakowego, przyczem *gospodarz tego związku p. Lenser utonął.*

P. T. Komisantów, reflektujących na sprzedaż portretów prez. W. Witosa prosimy o odwrotne podanie nam, na jaką ilość reflektują.

Nakład pierwszy portretów prezesa W. Witosa **został wyczerpany** — drugi nakład ukaże się już w najbliższych dniach. Portrety zostaną niezwłocznie rozesłane wszystkim, którzy je zamówili, wzgl. już zapłacili.

ADMINISTRACJA.

OD ADMINISTRACJI.

Z dzisiejszym numerem będziemy zmuszeni **wstrzymać dalszą wysyłkę** pisma wszystkim tym Czytelnikom, którzy do dnia 30 lipca br. nie odnowili przedpłaty na drugie półrocze, wzgl. III-ci kwartał br.

Kto więc nie chce mieć przerwy w wysyłce pisma, niech jeszcze w ciągu tego tygodnia prześle nam prenumeratę.

Ponownie przypominamy, że reklamacje spowodu nieotrzymania pisma, lub późnego doręczenia, należy wnosić nie do Administracji, lecz do danego urzędu pocztowego.

Do poprzedniego numeru dołączyliśmy dla wszystkich naszych Czytelników przekazy pocztowe, któremi prosimy przesłać nam prenumeraty na dalszy okres. **Wydawnictwo.**